

NADZWYCZAJNE PLENUM POSTANOWIŁO: od 16 IX pogotowie strajkowe • 12 X marsz milczenia • 14 X dzień protestu • rozpoczynamy drugi spór zbiorowy

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 37 • 15 IX 1991 r.

CENA 2400 ZŁ

XXVII REJS MORSKI NAUCZYCIELI

MY AMBASADOROWIE MORZA

17 SIERPNI 1991 R., SOBOTA

ORP „Wodnik” — okręt szkoleniowy Akademii Marynarki Wojennej, przycumowany w Porcie Wojennym w Gdyni, czeka na nauczycieli z całej Polski. Rozpoczyna się tradycyjny rejs, organizowany jak co roku, przez Departament Wychowania Wojska Polskiego, Dowództwo Marynarki Wojennej oraz Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Procedura zaokrętowania się jest prosta. Otrzymujemy karty-przepustki ze wszystkimi przydziałami: numery kabiny, mesy, tratwy ratunkowej, a więc od razu delikatne przypomnienie, że rejs morski to nie żarty. Mam szczęście. Trafiam do kabiny czteroosobowej. Większość uczestników musi się zadowolić kajami w kabinach dwudziestoczteroosobowych, znajdujących się pod dolnym pokładem, a więc bez bulajów. Świeże powietrze tłoczone jest tam tylko kanałami wentylacyjnymi.

Warunki spartańskie. Wąskie przejścia, strome trapy. Ciągłe trzeba uważać, żeby się o coś nie uderzyć. To nie skarga, lecz uzmysłowienie, iż marynarska służba na morzu to „zabawa” nie dla maminsynków.

W kabinie są już współtowarzysze podróży. Nie byle jacy. Dwaj to zwycięzcy tegorocznych,

XXIV Regat Żeglarskich ZNP — WP w Augustowie, dr Jerzy Rosicki z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu (ZNP) i Michał Bułkin (WP) z Nowego Dworu Mazowieckiego. Uczestniczą w rejsie w nagrodę za zwycięstwo. Jest także nieoceniony Marek Tomczyński, rejsowy fotograf i wideokamerzysta. Dzięki niemu naszą morską przygodę przeżyliśmy dwa razy: w dzień jako aktorzy, wieczorem jako widzowie (na okręcie są dwa magnetowidy, ustawione w mesach oficerskiej i załogi).

18 SIERPNI, NIEDZIELA

Szósta rano. Przenikliwy dzwonek wrywa z głębokiego snu. Nie ma rady, musimy się dostosować do regulaminu okrętowego. Siódma — śniadanie. Panowie po dżentelmeńsku piarwi. Tuż przed ósmą zbieramy się wszyscy — osiemdziesięciu nauczycieli i dwudziestu członków załogi — na górnym pokładzie, tak zwanym łodziowym. Pojawia się dowódca okrętu, komandor Zdzisław Żmuda. Punkt ósma



Urszula Oman, wiceprezesa Zarządu Oddziału w Grudziądzu za kołem sterowym na „Darze Pomorza”
Fot. M. Tomczyński

3 WRZEŚNIA — W SZKOŁACH I W ZWIĄZKU

CORAZ WIĘCEJ ROZGORYCZENIA

Jak przebiegała podjęta przez ZNP akcja protestacyjna, która trwała od 2 do 5 września? Jak wyglądała w tych dniach sytuacja w okręgach i oddziałach? Co działo się w szkołach? Jak przyjęli noworoczne niespodzianki Ministerstwa Edukacji — nauczyciele? Jakie nastroje dominowały w pierwszych dniach września w gromadach nauczycielskich?

Odpowiedzi na te pytania szukaliśmy 3 września w Poznaniu, Lublinie i Gdańsku. Telefonowaliśmy też do okręgów w Bydgoszczy i Krośnie.

Pragnąc uzyskać jak najwięcej opinii i w miarę pełny obraz sytuacji — rozmawialiśmy z działaczami związkowymi, dyrektorami szkół i nauczycielami.

KROSNO

EDWARD CZABAN — prezes Zarządu Okręgu ZNP: — Akcja protestacyjna przebiega u nas normalnie. Prawie wszystkie placówki zostały oflagowane. A w gronach nauczycielskich trwają dyskusje o aktualnej sytuacji. Nastroje są bardziej umiarkowane. Protest owszem — mówią nauczyciele — ale nie strajk. Zastanawiają się właśnie nad tym, jak rozwiązać ten węzeł gordyjski — jak uniknąć strajku, bo zdają sobie doskonale sprawę, że ich zadaniem jest uczenie, a strajk w szkole to ostateczność...

Ale sytuacja jest niewesoła, nauczyciele są rozgoryczeni — i trudno wykluczyć, iż strajku u nas nie będzie. Dziś jednak stanowczo za wcześnie na prognozowanie. Poczekajmy do końca akcji protestacyjnej... (H.W.)

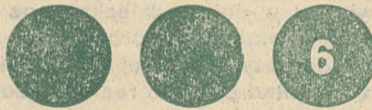
BYDGOSZCZ

BARBARA HYLA — prezes Zarządu Okręgu ZNP: — Sądziłam, że akcja ta będzie przebiegać u nas nieco inaczej. Ale w Bydgoszczy ludzie wypalili się w czerwcu. Dzisiaj jest po prostu apatia. O nie, to nie jest czerwiec...

W samej Bydgoszczy nauczyciele nie zgłaszają chęci udziału w strajku, zaś na terenie województwa jest różnie. Ale dopiero zbieramy informacje; pełny obraz nastrojów i sytuacji będziemy znać dopiero 5 września. (H.W.)

POZNAŃ

MARIA LEWANDOWSKA — wicedyrektorka Zespołu Szkół Handlowych: — Wiadomość o redukcji godzin dotarła do szkoły pod koniec sierpnia, gdy plan był już ułożony. Wywołała ogromne rozżalenie: po pierwsze dlatego, że oznacza to znacznie trudniejszą pracę nauczyciela, by określony program przerobić, za co zarobki będą niższe; a po drugie, że nie szanuje się już wykonanej pracy, tj. planu opracowanego dla 73 oddziałów. W efekcie do wszystkich braków szkoły „dolożono” bałagan. Nauczyciele przez pierwszy tydzień pracują na poprze-



SEJM PRZYJĄŁ USTAWĘ O SYSTEMIE OŚWIATY

DRUGIE PODEJŚCIE

Niemal nazajutrz po przypadnięciu ustawy z powodu patu parlamentarnego, jaki powstał przy głosowaniu przez Sejm poprawek senackich, 30 posłów (głównie z klubu OKP) wniosło 28 sierpnia projekt ustawy o systemie oświaty. W tej wersji zawarto większość poprawek Senatu, zwłaszcza zapisy o chrześcijańskich wartościach — w art. 1 i organizowaniu przez szkoły nauki religii, na życzenie rodziców — w podstawowych oraz na życzenie rodziców bądź samych uczniów — w szkołach ponadpodstawowych — w art. 12. Pozostałe artykuły przeniesione zostały z pierwszej wersji ustawy bez zmian, łącznie ze spornym art. 90, który dotyczy wysokości dotacji na szkoły niepubliczne z budżetu państwa.

29 sierpnia prezydium Sejmu skierowało ten projekt do Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego oraz Komisji Ustawodawczej. Obradująca tego samego dnia komisja edukacji nie zdołała osiągnąć kompromisu w sprawie spornych artykułów. Ostatecznie projekt przyjęto wraz z trzema wnioskami mniejszości i poprawką przegłosowaną przez komisję (1 głosem), która uznała, że ustawa powinna być poprzedzona preambułą zawierającą zdanie „Nauczanie i wychowanie — respektując chrześcijański system wartości — za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki”. Może warto tu przypomnieć, że jest to wersja, uchwalona w lipcu przez Sejm, do której Senat zgłosił poprawkę — widząc ten zapis w art. 1, a której z kolei Sejm ani nie przegłosował, ani też nie odrzucił, co doprowadziło do patu i ponownego rozpoczęcia pracy nad ustawą.

Dwa wnioski mniejszości dotyczyły treści preambuły i art. 1. Izabella Sierakowska (PKUD) zaproponowała wykreślenie z preambuły powołania na „wartości chrześcijańskie”. Grażyna Langowska (OKP) zaproponowała przyjęcie preambuły i art. 1 w wersji senackiej. Trzeci wniosek mniejszości Krzysztofa Grzebyka (PKUD) dotyczył art. 12. Zawierał zapis, że szkoły publiczne „tworzą warunki do nauki religii” oraz, że lekcje religii w szkołach ponadpodstawowych odbywają się na życzenie uczniów.

Pierwsze i drugie czytanie tego projektu odbyło się 7 września. Trzeba przyznać, że zarówno zgłoszenie poselskiego projektu, jego rozpatrzenie przez komisję, jak i wprowadzenie ustawy na obrady najbliższej sesji odbyło się w imponującym tempie. Niewątpliwie przyspieszaczem był sam czas i przez wszystkich akceptowana potrzeba, aby oświata jak najszybciej podlegała nowemu prawodawstwu. Wiadomo również z kulturalowy, co potwierdził minister edukacji Robert Głębocki na konferencji prasowej z okazji nowego roku szkolnego, że inspirorem projektu poselskiego ustawy była wice-minister Anna Radziwiłł, którą chyba również czeka niełatwe zadanie mediatora między posłami a senatorami w dalszym toku procesu legislacyjnego ustawy.

Na sobotę 7 września, po piątkowej popołudniowej debacie przeniesiono głosowanie nad nadzwyczajnymi uprawnieniami dla rządu. Dla tego wcześniejsza debata i głosowanie nad ustawą oświatową odbyło się w obecności większości członków rządu i przy wypełnionych ławach poselskich. Czy pomogło to w szybkim i zgodnym głosowaniu projektu ustawy? Trudno przesądzić. Ale raczej pomogło niż zaszkodziło. Wobec kontrowersyjnych zapisów i wypracowanego kompromisu osiągniętego jednym głosem, poseł sprawozdawca Anna Urbanowicz apelowała do posłów o dobrą wolę, wycofanie wniosków mniejszości i nienanoszenie poprawek do tekstu. Andrzej Wybrański, w imieniu klubu OKP zgłosił gotowość wycofania ich wniosku mniejszości (preambuła i art. 1 w wersji senackiej), ale pod warunkiem, że pozostali wnioskodawcy również wycofają swoje wnioski. Jednak ani Izabella Sierakowska, powołująca się na niezgodność Konstytucji RP z tekstem preambuły, ani Krzysztof Grzebyk zarzucający, że na zebraniu komisji edukacji miała miejsce nieczysta gra, a także z jego wewnętrznego przekonania, że zapis, którego nie akceptuje mógłby łamać sumienia młodych ludzi i nakłaniać do konformizmu — wniosków nie wycofali. W tej sytuacji gotowość do wycofania swojego wniosku uniemożliwił poseł Wybrański.

Mogła więc zacząć się kolejna już wymiana poglądów o zasadności wpisywania w ustawę wartości chrześcijańskich i wokół religii w szkole, w której każdy pozostał przy swoich argumentach. Ale w krótkiej debacie przeważały głosy o głosowanie tylko, albo w pierwszej kolejności nad stanowiskiem komisji i taki też padł wniosek formalny.

Najpierw więc Sejm głosował za przyjęciem wniosku, by w pierwszej kolejności głosować za stanowiskiem komisji. Ten wniosek przeszedł, w stosunku 225 głosów za, 60 przeciw, 41 wstrzymujących się. Drugie głosowanie dotyczyło więc poprawki komisji czyli rozszerzenia preambuły, w której zawarte są wszystkie wartości, do których odwołuje się ustawa. Poprawka komisji przeszła stosunkiem 228 — 51 — 42. Po raz trzeci głosowano na cały projekt ustawy. Przyjęto ją 236 głosami, wobec 41 przeciwnych i 50 wstrzymujących się. Tym razem były brawa. Oczywiście, tak jak i poprzednio, los ustawy zależy od poprawek Senatu, ewentualnego przegłosowania ich przez Sejm i zgody prezydenta.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Towarzystwo Szkół Twórczych informuje, że rozpoczynamy działalność innowacyjną naszego zespołu na rzecz szkół, nauczycieli, a także uczniów i rodziców. Koncentrujemy się szczególnie w tym roku szkolnym 91/92 na problemach wychowania i samowychowania.

Rozpoczniemy działalność cyklem konferencji metodycznych dla nauczycieli średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych — 20 września; szkół podstawowych miejskich i wiejskich — 27 września. Obie konferencje odbędą się w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława IV, Warszawa-Praga, ul. Jagiellońska 34.

W programie: omówienie postaw wychowania chrześcijańskiego oraz wychowania liberalnego realizowanego w krajach demokracji wolnorynkowych; prezentacja regulaminów szkolnych stworzonych z uwzględnieniem uwarunkowań środowiskowych, tradycji szkoły, ukazujących preferowane w danej szkole cele kształcenia i wychowania, prawa i obowiązki wychowawców i wychowanków; zapoznanie uczestników z materiałami metodycznymi w zakresie wybranych zagadnień wychowawczych i samowychowawczych. Początek konferencji o godz. 11, planowane zakończenie — o godz. 15. Na miejscu można się będzie zaopatrzyć w najnowsze książki o wychowaniu i skrypty autorskie dyrektorów twórczych szkół.

KOLEGIUM ARBITRAŻU SPOŁECZNEGO PRZY SĄDZIE NAJWYŻSZYM POSTANAWIA

- 1) Rozpoznanie sprawy odroczyć
- 2) Zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego o skonkretyzowanie na piśmie wszystkich żądań będących przedmiotem sporu z uwzględnieniem wszystkich wymogów wynikających z treści art. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych
- 3) Zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego o przedstawienie na piśmie faktów z praktyki przedstawiających skutki finansowe i inne programu dostosowawczego w sferze warunków pracy i płac pracowników resortu edukacji narodowej

4) Zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego aby w terminie dwóch tygodni wskazał biegłych, którzy wyrażąliby opinie co do możliwości innych rozwiązań organizacyjnych i finansowych resortu w warunkach ograniczeń finansowych

5) Zwrócić uwagę Ministerstwa Edukacji Narodowej na możliwość powołania dodatkowego biegłego w zakresie problematyki punktu 4

6) Zwrócić się do Ministerstwa Edukacji Narodowej o przedstawienie na piśmie możliwości finansowych resortu, które determinują program dostosowawczy i jego zakres

7) Zwrócić się do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego o wpłacenie na konto Sądu Najwyższego 500 tys. zł tytułem zaliczki na wstępne koszty powołania biegłego

8) Następnym terminem posiedzenia Kolegium zostanie wyznaczony niezwłocznie po spełnieniu warunków zawartych w punktach poprzednich.

Warszawa, 5 września 1991 r.

9 WRZEŚNIA NADZWYCAJNE PLENUM ZG ZNP

OSTRO ALE ZGODNIE Z PRAWEM

Wyznaczenie na 9 września nadzwyczajnego plenum ZG i nadzwyczajnej narady prezesów wynikało nie tylko z harmonogramu akcji protestacyjnej, ale też z wyrażonej przez ZNP zgody na skrócony termin konsultacji sierpniowego programu oszczędnościowego w oświacie. Narada miała podsumować akcję protestacyjną (2—5 września), dającą świadectwo nastrojów wśród nauczycieli po — wprowadzonym niezgodnie z prawem — programie oszczędnościowym. Wobec znanych wszystkim faktów narada skoncentrowała się na akcji protestacyjnej, pozostawiając kwestie rozważania możliwości wprowadzenia oszczędności w oświacie na inne forum.

Co dalej? Jak zachować się wobec bardzo skomplikowanej sytuacji państwa i oświaty, uwzględniając przy tym ograniczenia wynikające z toczącego się sporu między ZNP a MEN i nie będąc posądzanym przez społeczeństwo wyłącznie o działalność polityczną, tylko wynikającą z troski o materialne zabezpieczenie nauczycieli?

Akcja protestacyjna objęła większość szkół i placówek oświatowych. W zdecydowanej większości okręgów ten procent placówek, które podjęły akcję był wysoki (80—90). W dwóch województwach — pińskim i siedleckim — objął 100 proc. szkół. W 20 województwach objął 90 proc. szkół, w 19 — powyżej 80 proc., ale trzeba dodać, że są to dane szacunkowe, niepełne. Akcję poparli nauczyciele i pracownicy oświaty nie należący do ZNP, w tym członkowie „S” i niezrzeszeni. Można więc powiedzieć, że był to wspólny protest nauczycieli i pracowników oświaty. Społeczny odbiór protestu — także — w opinii prezesów — był pozytywny. Spotkał się z zrozumieniem i poparciem środowisk lokalnych, rodziców, do których dotarł także kolportowany w czasie wakacji list otwarty ZNP. Akcja spotkała się z poparciem środowiska szkół wyższych, przede wszystkim organizacji zrzeszonych w KRN ZNP. Poparły ją także niektóre związki branżowe i partie polityczne.

Ale jeszcze się nie zdarzyło, żeby środowisko było tak rozdarte. Powoduje to z jednej strony obawa przed utratą pracy, z drugiej niezgoda na drastyczne ograniczenia poziomu nauczania dzieci. Stąd też i różne postawy wobec akcji strajkowej. Według szacunkowych danych — w Piotrkowskim na strajk zdecydowało się 80 proc. pracowników oświaty, w Legnickim, Sieradzkim i Toruńskim — 70 proc. W sumie

w ponad 10 województwach zdecydowano się na najczęściej symboliczny, 1—2-godzinny bądź rotacyjny strajk, a w pozostałych na inne formy protestu. Rozbieżne stanowiska poparte były zróżnicowaną argumentacją. Zwolennicy łagodnych form wskazywali na uwarunkowania ekonomiczne, względy moralne itp. Argumenty zwolenników ostrych form protestu płynęły z przekonania, że sytuacja jest tak dramatyczna i groźna dla przyszłości oświaty, że nie wolno rezygnować z walki, poinformowali prezesi.

Przebieg akcji protestacyjnej przedstawiony w wielkim skrócie przez prezesów, świadczy o dużej polaryzacji nastrojów. Są środowiska, które podjęły uchwałę o popieraniu wszystkich akcji podejmowanych przez związek, jak np. w Starogardzie Gdańskim. Jest i tak, że nauczyciele są przerażeni utratą pracy, nie wierzą w osiągnięcie jakiegokolwiek sukcesu (sieradzkie). Ci, którzy niedawno strajkowali i poczuli już gorzoc strajku, czują się „wypaleni” — mówili prezesi z Bydgoszczy i Słupska.

Zdecydowanie radykalniejsze są nastroje pracowników oświaty w miastach niż na wsi, choć i tutaj jest różnie.

W wypowiedziach powszechna była troska o prawne aspekty podejmowanych decyzji, a także odniesienia do czasu, czyli kampanii wyborczej, w której łatwo o skrajne oceny. Odnosono się tu także do stanowiska Komisji Ekonomiczno-Prawnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. Wobec odroczenia orzeczenia w sprawie sporu zbiorowego nie jest możliwe przeprowadzenie legalnej akcji strajkowej. Natomiast — aby umożliwić szybkie i bardziej radykalne formy protestu — należy wszcząć nowy spór zbiorowy (w związku z zarządzeniem ministra z 24 sierpnia br.)

Wnioski z dyskusji prezesów przewijały się także, co naturalne, w czasie dyskusji plenarnych. Wystąpienia na plenum miały jednak bardziej radykalny charakter. Być może korzystając z obecności przedstawicieli kancelarii prezydenta, premiera i ministra pracy, członkowie plenum pragnęli „wylać” to wszystko, co boli nie tylko związkowców, ale przede wszystkim nauczycieli i wychowawców odpowiedzialnie traktujących swoją pracę.

Na sali dominowała jednak opinia, że należy protestować ostro, skutecznie, ale w ramach prawa. Nauczmy się mocno tupnąć nogą — podkreślano wielokrotnie.

(L.J.)

UCHWAŁA

Zarządu Głównego ZNP
z 9 września 1991 r.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zebrany na nadzwyczajnym posiedzeniu plenarnym 9 września 1991 roku postanawia:

1. Zaakceptować działania Prezydium ZG ZNP podejmowane od 11 czerwca 1991 roku, w tym decyzje o pogotowiu protestacyjnym trwającym od 14 sierpnia br. oraz powołaniu Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego. Zarząd Główny ZNP stwierdza, że decyzje te wynikały z troski władz Związku o dobro dziecka oraz pracowników oświaty i były próbą ratowania polskiej oświaty, dla której zagrożeniem stała się aktualna polityka resortu edukacji narodowej.

2. Potwierdzić słuszność zarzutów formułowanych przez Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego pod adresem Ministra Edukacji Narodowej i ponownie żądać jego odwołania. Zarzuca się Ministrowi:

— łamanie ustawy o związkach zawodowych przez pozbawienie ZNP prawa opiniowania założeń i projektów aktów wykonawczych w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych;

— podejmowanie arbitralnych decyzji wprowadzających w oświacie ograniczenia finansowe, powodujące drastyczne pogorszenie sytuacji materialnej szkół i pracowników oświaty oraz doprowadzanie do upadku polskiej oświaty i stanu nauczycielskiego;

— arogancki stosunek wobec Związku Nauczycielstwa Polskiego.

3. Uznać zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 24 sierpnia 1991 r. zmieniające zarządzenie nr 4 z 11 marca 1991 roku w sprawie organizacji roku szkolnego 1991/92 za wydane z pogwałceniem ustawy o związkach zawodowych.

4. Wszcząć nowy spór zbiorowy w sprawie zarządzenia z 24 sierpnia 1991 r.

5. Skierować wnioski do Trybunału Konstytucyjnego dotyczące:

- a) Zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 24 sierpnia 1991 r.,
- b) niewykonywania ustawy dotyczącej

waloryzacji wynagrodzeń pracowników oświaty.

6. Kategorycznie zaprotestować przeciwko inicjatywie Rządu zmierzającej do zawieszenia ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej.

Przeprowadzone referenda w zespołach pracowniczych na terenie kraju dowodzą wrastającej determinacji pracowników oświaty w obronie polskiej szkoły. W związku z tym Zarząd Główny ZNP postanawia:

1. W obronie praw i interesów pracowniczych, praw związkowych oraz zagrożonych interesów oświaty ogłosić od 16 września br. pogotowie strajkowe.

2. Zorganizować w Warszawie 12 października 1991 roku marsz milczenia w obronie polskiej oświaty oraz dopuścić możliwość podobnych marszów w województwach.

3. Ogłosić dzień 14 października 1991 r. — dniem protestu przeciwko upadkowi oświaty w formach wybranych przez Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP.

4. Jeżeli przebieg postępowania mediacyjnego w drugim sporze zbiorowym uzasadniać będzie ocenę, że nie doprowadzi ono do oczekiwanego przez ZNP rozwiązania sporu, Zarząd Główny ZNP upoważnia Ogólnopolski Komitet Protestacyjny do ogłoszenia strajku ostrzegawczego.

5. W przypadku kiedy rozstrzygnięcie Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym nie przyniesie oczekiwanego przez ZNP rezultatu w sprawie programu dostosowawczego MEN z maja 1991 roku, Zarząd Główny ZNP upoważnia Ogólnopolski Komitet Protestacyjny do podjęcia akcji strajkowej w ustalonych przez siebie formach i terminach.

Zarząd Główny ZNP wierzy, że Rząd zna i rozumie bardzo trudną sytuację materialną oświaty, a także nastroje wśród nauczycieli. Ufamy, że z powagą rozważy treść uchwały oraz żądania w niej zawarte. Ta nadzieja i troska o polską szkołę uzasadnia przekonanie, że Rząd rozpocznie ze Związkiem natychmiastowe partnerskie rozmowy, które zapobiegną stosowaniu przez ZNP środków ostatecznych.

Warszawa, 9 września 1991 r.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

DYSKUSJA PLENARNA

OD ŚCIANY DO BARYKADY

Trzy kwestie zdominowały dyskusję: metody działania MEN przy wprowadzeniu programu oszczędnościowego, jego skutki (obecne i przyszłe) oraz dalsze kroki, jakie powinien podjąć Związek.

Przedstawiając opinie nauczycieli i związkowców — dyskutanci nie różnili się między sobą w krytycznej ocenie działań kierownictwa resortu. Ostro krytykowano jego stosunek do oświaty w ogóle i do związków zawodowych (głównie ZNP), sam program drastycznych cięć w budżecie, negatywne skutki edukacyjne, jakie w przyszłości muszą przynieść obecne decyzje MEN. Ich argumenty, ilustrowane konkretnymi przykładami, wzajemnie się uzupełniały.

Tak więc stwierdzali, że majowy program dostosowawczy był próbą sił ze strony MEN, badaniem reakcji środowiska na zaproponowane wówczas oszczędności. De facto — już wówczas planowano ich znaczne zwiększenie, bowiem już wiosną była znana rządowi wielkość deficytu budżetowego. Pytali, dlaczego oświata traktowana jest podobnie jak zakłady pracy, podkreślając, że po raz pierwszy w dziejach Polski przejawiono tak negatywny stosunek do niej. Wskazywali też, że interes narodowy może być rozumiany dwojako: krótkowzrocznie — tak jak widzi go rząd i wówczas powinny być wprowadzone oszczędności oraz dalekowzrocznie — tak jak widzą go, bo widzieć muszą, nauczyciele i wówczas zgody na oszczędności być nie może, bo prowadzą one do degradacji oświaty.

Zarzucałi ponadto resortowi, że rozporządzenie z 24 sierpnia, ze względu na bardzo późny termin jego wydania, wprowadziło ogromny bałagan w szkołach, że brak programu minimum opracowanego przez MEN, że przerzucenie na szkoły decyzji o redukcji godzin prowadzi do nonsensów (co ilustrowano przykładami), bo decyzje te będą subiektywne, zróżnicowane i w związku z tym kryteria egzaminów do szkół średnich i wyższych nie będą mogły być do nich dostosowane.

W kontekście dokonywanych oszczędności bulwersuje środowisko nauczycielskie — jak wynikało z wypowiedzi — widoczna rozrzutność, marnotrawstwo środków i nieprawidłowości finansowe. Za takie powszechnie uznaje się: wyposażanie kuratorów w najnowocześniejszy sprzęt (np. systemy łączności, samochody itp.), reorganizację obsługi finansowej szkół, prowadzenie konkursów przy jednej ofercie (tańsze wówczas jest mianowanie, a wynik i tak oczywisty), wysokie opłaty za hotele dla nauczycieli języków — obcokrajowców, niemożność rozliczenia się MEN z wydatków na akcję letnią, dopuszczanie do narastania odsetek za nie zapłacone rachunki, itp. Jeden z członków Zarządu Głównego powołał się na wyniki raportu NIK mówiące o nieprawidłowym wydatkowaniu środków.

Ostre uwagi padały pod adresem ministra Roberta Głębockiego. Wyrażano zdecydowaną dezaprobatę dla ewidentnego złamania przez niego prawa przy wdrażaniu programu oszczędnościowego — ustawy o związkach zawodowych i rozporządzenia ministra edukacji w sprawie obowiązkowej siatki godzin.

Część dyskutantów domagała się ponownego wyrażenia ministrowi wotum nieufności. Inni sądzili, że uchwała taka nie ma już sensu, bo poprzednia okazała się nieskuteczna. Niektórzy uważali, że minister widząc, do czego prowadzi polityka rządu w oświacie, powinien sam złożyć dymisję.

Oklaskami nagrodzono propozycję, by w ogóle zlikwidować ministerstwo, bo pieniądze z trudem starcza wyłącznie na płace, a do tego, by je rozdzielić niepotrzebny jest sztab urzędników. Natomiast z protestem niektórych (np. Kalisza, Radomia) spotkał się wniosek, by wszystkie zarządy okręgów wyraziły wotum nieufności wobec kuratorów, jako realizujących politykę MEN.

Wszyscy jednak zgodni byli co do tego, że nie można milcząco przyjąć wdrażanych oszczędności, że trzeba zdecydowanie protestować.

Tym samym odpowiedziano na pytanie — co dalej? Równie istotne było — jak?

Relacjonując reakcje i opinie pracowników oświaty, jakie zebrano w trakcie rozmów i przeprowadzanych w szkołach referendach, dyskutanci podkreślali duże zróżnicowanie nastrojów i postaw. Z jednej strony jest apatia, zamykanie się w sobie i normalny, ludzki strach przed represjami i zwolnieniami z pracy. Z drugiej — gotowość do strajkowania, wręcz żądanie strajku. Jednak co do form i czasu trwania strajku zdania były podzielone. Opowiadano się za krótkim: od 1 do 3 godzin do (maksymalnie) 2—3 dni. Jedni — za rotacyjnym, bo w ten sposób tak ostry protest mógłby trwać znacznie dłużej. Inni — za powszechnym, bo moralna i społeczna presja, a tym samym skuteczność takiego strajku może być większa. Obawiano się jednak, że społeczeństwo może powszechnego nie poprzeć i że niektóre placówki nie przystąpią doń.

Proponowano wyjście ze szkół — manifestacje, marsze protestacyjne ze składaniem petycji najwyższemu władzom. Ktoś jednak przestrzegł, by nie stało się jak z emerytami. Stało na „marszu milczenia”. Padł wniosek o wstąpienie w kolejny spór zbiorowy z MEN z powodu zarządzenia z 24 sierpnia. Zgłoszono też inny, nietypowy — nie wprowadzać programu oszczędnościowego w takim zakresie, płacić nauczycielom ile można, a brakujące kwoty wynagrodzeń, na które złotych nie starczy wy równać obligacjami Skarbu Państwa (Ślupsk).

Mówiono również, chyba po raz pierwszy tak otwarcie, o potrzebie wsparcia działań i protestu „Solidarność” nauczycielskiej i ściślejszej współpracy z tym związkiem.

Sekcja pracowników administracyjnych zadeklarowała dokonanie analizy stanu ekonomicznego oświaty, co potrzebne będzie władzom Związku w trakcie rozpraw przed Kolegium Arbitrażu Społecznego.

Do czasu bowiem rozstrzygnięcia sporu przez to Kolegium, Związek nie może — zgodnie z obowiązującymi przepisami — rozpocząć strajku. Mimo ostrych sformułowań, w wystąpieniach kładziono silny nacisk na konieczność podejmowania działań protestacyjnych zgodnych z prawem. Jeśli protestuje się przeciw łamaniu prawa — zaznaczano — to trzeba go przestrzegać samemu.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

To nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Głównego odbywało się w nadzwyczajnych okolicznościach. W nadzwyczajnej sytuacji kraju, oświaty i środowiska nauczycielskiego.

Członkowie ZG ZNP, szukając odpowiedzi na pytanie: co dalej powinien czynić Związek? — wazyli dokładnie racje, argumenty i propozycje. Choć często zdesperowani, wykazywali rozwagę i odpowiedzialność, świadomość faktu, iż przyjęte stanowisko wywoła określone skutki tak dla Związku, jak i dla edukacji oraz całego społeczeństwa.

Nie spoglądali więc na aktualny obraz polskiej oświaty bez szerszego kontekstu społecznego — i nie byli głusi na argumenty natury ekonomicznej, co się często zarzuca ZNP i nauczycielom.

Bo interes narodowy — jak powiedziała jedna z dyskusantek — można pojmować dwojako: z małego dystansu „krótkowzrocznie” (i wtedy ugiąć się pod ciężarem aktualnych kłopotów finansowych kraju), albo też można go postrzegać dalekowzrocznie, z uwzględnieniem dalszej perspektywy. Nieprzypad-

kowo więc pytano na plenarnym posiedzeniu: dokąd idziemy? Jakie będą Rzeczypospolite?..

Mówiąc zatem o misji i powołaniu nauczycieli — o tym czy mają oni moralne prawo do najostrzejszych form protestu: do strajku; nie można jednocześnie nie pytać i o to, czy mają oni prawo biernie patrzeć na upadającą coraz bardziej, z dnia na dzień, polską oświatę? Czy mogą wyrażać zgodę na regres dziedziny, decydującej tak bardzo o losach i przyszłości kraju? Zresztą również bogata, blisko 100-letnia tradycja Związku Nauczycielstwa Polskiego, który zawsze w trudnych momentach naszej historii bronił praw polskiego dziecka do nauki — nie pozwala na bierne przypatrywanie się temu, co ostatnio dzieje się w szkołach.

Właśnie podjęta przez członków Zarządu Głównego uchwała wyraża nie tylko desperację środowiska. Jest nade wszystko wyrazem zatroskania o edukację, dziecko i nauczyciela. I oczywiście — o przyszłość Polski.

HENRYKA WITALEWSKA

W NOWYM SĄCZU

KIEDY Z WIĘNCEM?

28 sierpnia, na naradzie kierownictwa kuratorium z nowymi dyrektorami szkół dr Zenobia Kitówna, wicekurator, odmówiła prawa do publicznego wystąpienia prezesowi ZO ZNP Janowi Nalepcie, który został oficjalnie zaproszony na naradę.

— Zaproszony na przyjęcie gość nie przychodzi z wieńcem pogrzebowym w ręku — tłumaczyła swoją decyzję pani wicekurator („Gazeta Krakowska” 31 sierpnia — 1 września).

STANOWISKO

Zarządu Krajowego Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi oraz przewodniczących Sekcji Okręgowych przyjęte na szkoleniu 21—23.08.1991 r.

Po przedyskutowaniu problematyki ekonomicznej i kadrowej oświaty Zarząd Krajowy SPAO wraz z przewodniczącymi Sekcji Okręgowych stwierdza, że:

- radykalne zmniejszenie środków na remonty obiektów oświatowych i konserwację sprzętu powoduje, że baza oświaty ulega b. szybkiej dewastacji i niszczeniu,
- obniżenie płac poprzez zmniejszenie względnie zabieranie środków na premie bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi jest łamaniem kodeksu pracy, a dodatkowo zmiany w uposażeniu pracowników ekonomiczno-administracyjnych może podjąć Min. Pracy i Polityki Socjalnej, gdyż ono wydaje

— Prezes Nalepka nie zastosował się do zaleceń gospodarza narady na podobnej konferencji w Zespole Szkół Samochodowych i zakłócił rzeczową debatę nad trudnymi problemami oświaty. Narada dyrektorów nie może stać się wiecem związkowym mobilizującym do akcji protestacyjnej wobec decyzji MEN — argumentowała wicekurator.

Oczywiście mamy tu naruszenie ustawy o związkach zawodowych, w szczególności art. 35, ust. 1 p. 2, łamanie wolności słowa i jawności życia publicznego nie wspominając o dobrych obyczajach gospodarza spotkania. Ale pozostałmy w tej nastrojowej tragikomicznej scenarii pani kurator. My jednak wolelibyśmy nadać tylko nosić wieńiec pogrzebowy niż w pełnym przyzwoleniu i zachowując dobre obyczaje złożyć go na symbolicznej oświatowej trumnie. (L.J.)

zarządzenia w sprawach płacowych i zatrudnienia tej grupy pracowniczej,

- przy braku racjonalnej etatyzacji stałe zmniejszenie liczby pracowników ekonomiczno-obsługowych w placówkach, a powierzenie dodatkowych czynności bez zwiększenia wynagrodzenia jest również niezgodne z prawodawstwem pracy,
- ostatnie zarządzenie MEN o tzw. poczynaniach oszczędnościowych ze względu na to, że poważnie zagraża żywotnym interesom pracowników jest nie do przyjęcia.

Dlatego też Zarząd Krajowy i przewodniczący Sekcji Okręgowych wnoszą do ZG ZNP o wyrażenie ostrego sprzeciwu w tym zakresie. Jednocześnie zobowiązujemy się na potrzeby ZG ZNP o ile ZG uzna za konieczne przygotować:

- racjonalną etatyzację pracowników ekonomiczno-administracyjnych i obsługowych dla placówek oświatowych różnego typu,
- analizy ekonomiczne dotyczące stanu faktycznego i potrzeb oświaty.

JAN ZACIURA

— prezes ZG ZNP

Akcją protestacyjną i dyskusją na plenum wykazały, że środowisko jest zdeterminowane do podjęcia ostrzejszych form protestu, ale zdaje sobie sprawę z faktu, jaka ciąży na nas moralna odpowiedzialność. W tym splocie decyzji nie miała rolę odgrywa obawa, czy raczej strach przed konsekwencjami ekonomicznymi i wtedy, gdy podejmiemy działania i jeżeli nie podejmiemy żadnych. Uchwała ZG jest więc pochodną różnych postaw. Z jednej strony, zachowawczych, wyrażających się w stwierdzeniach, że nic się nie da osiągnąć, z drugiej radykalnych — zdecydowanych tylko na strajk.

Dla mnie najważniejsze w uchwałę są trzy elementy. To, że środowisko akceptuje nasze dotychczasowe działania podjęte w akcji protestacyjnej, że ogłoszona została akcja strajkowa, a nie wyznaczony strajk, a, co istotne, decyzje o formie, zakresach i terminach podejmiemy Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. I po trzecie — decyzja o milczącym proteście w Warszawie i miastach wojewódzkich wyznaczonym na 12 października, polegającym na zamianowaniu jedności związkowej pracowników oświaty, przedstawieniu władzom wystąpień i postulatów.

Wiemy, że akcja protestacyjna może nie przynieść natychmiast pożądanych efektów. Ale nie chciałbym, żeby Związek wyszedł z tego osłabiony i zrezygnowany, żebyśmy sobie nie powiedzieli: „przestaliśmy wadzić się z Bogiem, szlachetne były te zwady, zrodziła je ludzka niedola, na którą już nie ma rady”.

● Zarzucaliśmy ministerstwu brak całościowego programu lub bodaj jasno zarysowanej koncepcji działania, nieprzemyślane decyzje, podejmowane bez wyobraźni i nieleczenie się ze społecznymi skutkami. Resort był zbyt pasywny w kształtowaniu polityki państwa, zbyt łatwo pozwalał sobie narzucić rozwiązania, również te ustawowe, które z punktu widzenia interesów oświaty i jej pracowników, a także interesów społecznych, okazały się zgubne. Ewidentnym tego przykładem jest chociażby sprawa upadku przedszkoli. Równocześnie bulwersował środowisko kontrowersyjną polityką kadrową, noszącą oznaki nieoficjalnego przyzwolenia na „polowanie na czarownicę” oraz brakiem skutecznych działań zapobiegających regresowi w oświacie, zapewniających w miarę normalnej jej funkcjonowanie.

● W ostatnich miesiącach oświata znalazła się na równi pochyłej. Jej postępująca pauperyzacja ma swój wymiar materialny w postaci kurczenia się i niszczenia bazy, likwidowania i ograniczenia zakresu i form działalności szkół i placówek wskutek braku środków finansowych. Niesie także za sobą groźne skutki psychologiczne dla środowiska. Nie tylko bowiem burzy poczucie bezpieczeństwa, ale rodzi pytania o fundamentalnym znaczeniu: dokąd idziemy i jakimi będą przysię Rzecząpospolite? Pytania te mają również swój ogólnospołeczny wydźwięk.

● Trzy miesiące temu, na czerwcowym posiedzeniu Zarządu Głównego, daliśmy wyraz najwyższemu zaniepokojeniu sytuacją w oświacie oraz polityką Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nasze uchwały miały być sygnałem ostrzegawczym, że zbliżyliśmy się do granicy, której przekroczyć nie wolno: jest to granica ubóstwa, poza którą zaczyna się katastrofalny upadek i jest to bariera psychologiczna, poza którą nie ma szans na wiarę i optymizm, pozostaje tylko bezradność i apatia.

● Dziś z goryczą musimy stwierdzić, że ów sygnał nie został potraktowany z należytą uwagą i powagą. Wotum nieufności wobec polityki resortu wyrażone w postaci wniosku o odwołanie ministra pozostało bez odzewu ze strony władz. Żądania Związku skierowane pod adresem MEN nie wywarły wpływu na dalsze działania resortu. Nie został zrealizowany postulat wycofania programu dostosowawczego ani towarzyszące mu żądania przedstawienia Prezydium ZG ZNP do 31 lipca br. doraźnego programu poprawy sytuacji w oświacie.

Równoległe z wdrażaniem programu oszczędnościowego nastąpiło zahamowanie w realizacji ustawy z 31 stycznia 1989 r. w sprawie waloryzacji płac pracowników sfery budżetowej. Ostatnia waloryzacja była w I kwartale, płace pracowników oświaty utrzymują się więc na poziomie ze stycznia br. Rząd w ostatnim okresie ogłosił wstrzymanie waloryzacji płac sfery budżetowej i zabiega o prawne usankcjonowanie tej decyzji, która — póki nie uzyska akceptacji Sejmu — jest działaniem sprzecznym z ustawą. Rozmowy i negocjacje prowadzone na szczeblu rząd — OPZZ nie przyniosły żadnych rezultatów. Wszystko wskazuje na to, że była to ze strony rządu gra na zwłokę.

● Przedstawione kalendarium wydarzeń obrazuje styl pracy ministerstwa: brak generalnej koncepcji, arbitralne decyzje, lekceważenie środowiska i jego przedstawicielstwa związkowego, łamanie prawa, w tym konkretnym przypadku nowo uchwalonej i uroczystie wprowadzonej ustawy o związkach zawodowych. W wypowiedziach i wywiadach przedstawiciele resortu widać tendencję do minimalizacji całej sprawy, wykazywanie, że nic się takiego nie stało, a nauczyciele protestują, bo chodzi im tylko o pieniądze. Jest to manipulacja i zafałszowanie problemu.

● Resort pomija milczeniem fakt naruszenia prawa związków zawodowych do konsultacji zarządzeń ministra i nie wyjaśnia, dlaczego projekt zarządzenia, które — zdaniem MEN — powinno wejść w życie od 1 września ujawniono tak późno i nie dano związkowi zawodowym szansy rzetelnych konsultacji, zastępując ją parodią konsultacji. Parawan słów usiłuje kamuflować dramatyczną prawdę, że oszczędności nie rozwiążą problemów finansowych oświaty. Z szacunkowych wyliczeń wynika, że zabraknie około 1 biliona złotych. Należy się liczyć z tym, że w rzeczywistości brak ten będzie większy, bo stopy nie zapłaconych rachunków z tytułu różnych należności szkół i placówek oświatowych są już okazałe i zapewne będą rosły. Nie ma więc żadnej pewności, że w IV kwartale, w okresie jesienno-zimowym, placówki będą ogrzane i oświetlone, że zostaną w nich utrzymane minimalne warunki sanitarne, po prostu — że będą mogły w miarę normalnie pracować. Resort — jak się wydaje — uważa, że „jakoś to będzie” lub czeka na cud.

z plenarnego wystąpienia prezesa ZG ZNP

KONCEPCJA PROGRAMU KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO W POLSKICH SZKOŁACH (2)

Dlatego aby stworzyć możliwość rzeczywistej poprawy poziomu nauczania, niezbędna jest istotna korekta ogólnej strategii dydaktycznej szkoły. Dotychczasowe, jednostronne podejście musi zostać zastąpione „strategią mieszaną”, w której elementy wymuszania będą pozostawały w określonej równowadze z elementami pobudzania i ukierunkowywania rozwoju. Zredukowana do właściwego wymiaru i dzięki temu mająca zdecydowanie większe szanse skuteczności „strategia wymuszania” ma gwarantować rzeczywiste opanowanie przez ogół uczniów tego, co niezbędne podczas, gdy „strategia pobudzania” ma znacznie rozszerzyć istniejące dotychczas możliwości pozytywnego wpływu szkoły na indywidualny rozwój ucznia.

V. Możliwości rozwojowe człowieka są wrodzone i każdy posiada jakiś potencjał, który w odpowiednich warunkach może ujawnić się w postaci konkretnych osiągnięć rozwojowych. Uczniowie różnią się jednak wrodzonym potencjałem oraz warunkami życiowymi istotnie wpływającymi na sposób jego wykorzystania. Fakty te muszą być brane pod uwagę przy konstruowaniu programu kształcenia ogólnego. W szczególności ważne są następujące zjawiska i zależności:

1. Jeśli program kształcenia przekracza rze-

czywiste możliwości ucznia, wówczas albo uczeń musi być cofnięty na odpowiednio niższy szczebel nauczania, albo powstaje konieczność tworzenia edukacyjnej fikcji. W praktyce szkolnej fikcją może tworzyć zarówno uczeń, symulujący opanowanie materiału przewidzianego programem nauczania, jak i nauczyciel, jeżeli nieoficjalnie obniża wymagania albo pozoruje ich egzekwowanie.

2. Zawyżony w stosunku do realnych możliwości uczniów program kształcenia wybitnie sprzyja rodzeniu się niewiary w siebie, zniechęcenia, stałego poczucia zagrożenia oraz świadomej lub nieświadomej postawy ucieczki od szkoły. Zawyżenie wymagań programowych wpływa także na osłabienie i spłytenie zainteresowań poznawczych uczniów.

3. Jeżeli wymagania programowe są tak wyważone, że uczeń może im sprostać tylko pod warunkiem zaangażowania w to całej swojej energii życiowej, to również prowadzi to do niepożądanych efektów. W takiej sytuacji uczeń ma do wyboru albo fikcyjne realizowanie części wymagań programowych, albo nadmierną redukcję aktywności życiowej na wszystkich innych polach poza nauką szkolną. Tego rodzaju redukcja musi wpłynąć niekorzystnie na jego całościowo pojęty rozwój osobowy.

4. Jeżeli program kształcenia będzie rozbudowywany i utrudniany, to będzie wzrastać liczba uczniów, którzy nie zdołają go naprawdę zrealizować, a tym samym będą też narastać wszystkie wyżej wymienione, negatywne następstwa tej sytuacji. Jeżeli natomiast program będzie ograniczany i ułatwany to, jak wykazały doświadczenia niektórych krajów, nastąpi obniżenie poziomu nauczania w szkole. Jedno i drugie jest więc trudne do zaakceptowania.

Wskazane zjawiska wyjaśniają, dlaczego trzeba odejść od dotychczasowego sposobu konstruowania programu kształcenia — sposobu, który pozwala tylko na wybór między „mniej”, bądź „więcej” materiału nauczania.

VI. Z tego, co dotąd przedstawiono, wynika potrzeba tworzenia programu kształcenia ogólnego jako konstrukcji złożonej z dwóch, istotnie różnych części. Jedną zachowa klasyczną postać, z tą tylko różnicą, że zamiast odpowiadającego wygórowanym aspiracjom edukacyjnym „maksimum”, określać będzie teraz cywilizacyjne i kulturowe „minimum” osiągnięć koniecznych. Natomiast druga część programu nie będzie już formułować wymagań, tylko wskazywać pożądane rodzaje aktywności oraz treści nauczania szczególnie przydatne dla efektywnego pobudzania rozwoju uczniów. W tej części programu mieścić się będą możliwości rzeczywistnienia osiągnięć edukacyjnych zależnych wyłącznie od pałupał uzdolnień oraz aspiracji uczniów i nauczycieli.

VII. Dotychczas każdy nauczyciel uczył według jednego, powszechnie obowiązującego programu nauczania danego przedmiotu. W nowych warunkach nauczyciel mieć będzie do wyboru co najmniej dwa różne programy. Wszystkie te programy opracowane będą przez konkretnych autorów i urzędowo zatwierdzone. Podstawą do zatwierdzenia oferowanych Ministerstwu Edukacji Narodowej programów będzie ich zgodność z ogólną koncepcją kształcenia oraz uwzględnienie w nich urzędowo określonego minimum programowego, a także szeroko i elastycznie traktowana poprawność meto-

dyczna. Istotną cechą tego rozwiązania jest stała otwartość systemu oświatowego na nowe propozycje programów, które sukcesywnie będą weryfikowane i włączane do urzędowego zestawu. Istnienie bogatszej oferty programowej stworzy nauczycielowi możliwość wyboru takiego programu, który będzie najlepiej dostosowany z jednej strony do możliwości uczniów, a z drugiej do osobistych preferencji i możliwości nauczyciela oraz warunków jakimi dysponuje szkoła. Ponadto rozwiązanie to umożliwi nauczycielowi podjęcie, nawet w trakcie roku szkolnego, realizacji innej propozycji programowej, gdyby wcześniejszy wybór okazał się niefortunny, a zmiana miała przynieść korzyść uczniom.

Możliwość tworzenia alternatywnych programów nauczania poszczególnych przedmiotów wymaga określenia powszechnie obowiązujących treści kształcenia, to znaczy zestawu wiadomości i umiejętności, które będą musiały być zawarte w każdym z programów dopuszczonych do użytku szkolnego. Zagwarantuje to konieczny stopień ujednolicenia programów nauczania. Powszechnie obowiązujące treści kształcenia dla każdego przedmiotu, czyli „minima programowe”, zgodnie z ustawą o systemie oświaty będą ustalane przez ministra edukacji narodowej. Należy podkreślić, że urzędowe minimum programowe nie będzie mogło być traktowane jako program nauczania danego przedmiotu.

Część 2. SZKOŁA PODSTAWOWA

VIII. Przez pierwsze trzy lata nauki w szkole realizowany jest cykl programowy określany mianem nauczania początkowego. Celem nauczania początkowego jest przygotowanie dzieci do roli świadomych swych powinności uczniów. Oznacza to wykształcenie właściwej motywacji oraz nabycie przez dzieci elementarnych umiejętności, które pozwolą im nie tylko chcieć, ale także móc korzystać z możliwości rozwoju, jakie stwarza im program szkolny w klasach wyższych.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

WSPÓŁPRACA Z BELGIĄ

W sierpniu przebywała w Polsce na zaproszenie ministra edukacji narodowej delegacja Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa, Sportu i Turystyki oraz Stosunków z Zagranicą Wspólnoty Francuskiej Belgii pod przewodnictwem ministra Jean-Pierre Grafe, który jest jednocześnie przewodniczącym Stowarzyszenia do spraw Promocji Edukacji i Szkolenia za Granicą (APEFE). W imieniu tej organizacji minister Jean-Pierre Grafe, a w imieniu MEN minister Robert Głębocki podpisali Porozumienie o okazaniu pomocy Nauczycielskiemu Kolegium Języków Obcych w Gdańsku. Porozumienie zawiera między innymi szczegółowe uzgodnienia dotyczące warunków pobytu nauczycieli kierowanych do Polski przez APEFE.

Podczas ceremonii podpisania Porozumienia, minister Jean-Pierre Grafe wręczył ministrowi Robertowi Głębockiemu propozycję przeszkolenia na stażu w Belgii dwudziestu osób (po czternaście tygodni każda) w zakresie prowadzenia małego biznesu.

PS. Belgia od 1963 r. podzielona jest na dwie wspólnoty językowe: francuską (walońską) i flamandzką. Z każdą z tych wspólnot Polska ma podpisane oddzielne Programy Wymiany Kulturalnej i Naukowej. Wyżej wymienione rozmowy były prowadzone z reprezentacją Wspólnoty Francuskiej Belgii.

★

Współpraca w dziedzinie nauki i edukacji z Belgią prowadzona jest na podstawie programów wykonawczych na lata 1989—91 do Umowy kulturalnej i naukowej oraz Umowy o współpracy polsko-belgijsko-luksemburskiej w dziedzinie nauki i techniki.

Współpraca obejmuje wymianę stażystów w celu prowadzenia prac naukowo-badawczych, wymianę misji naukowych i informacyjnych w różnych dziedzinach (np. konsultacje w ramach prowadzonych prac badawczych, kształcenie ustawiczne, artystyczne), udział w kursach językowych — w Belgii — język francuski dla osób prowadzących współpracę z Belgią i lektorów, język niderlandzki — dla studentów; w Polsce — kursy języka polskiego dla belgijskich slawistów.

Pomyślnie układają się kontakty uczelni polskiej i belgijskiej:

- WSP Kraków i Université Libre de Bruxelles (romanistyka i polonistyka)
- UAM i Uniwersytetem w Liege (romanistyka, fizyka, chemia)
- AGH i Politechniką w Mons (metalurgia)

- Politechniką Gdańską i Politechniką w Mons (ochrona środowiska)
- Uniwersytetem Wrocławskim i KUL, Leuven (niderlandzka, literatura, chemia, fizyka)
- Politechniką Gliwicką i Politechniką w Mons (metalurgia)

W dziedzinie naukowo-technicznej pozytywnie oceniana jest współpraca między Akademią Rolniczą w Poznaniu i Stacją Uszlachetniania Drewna w Gembloux.

W ostatnich miesiącach zauważamy zwiększone zainteresowanie partnerów polskich i belgijskich nawiązywaniem współpracy bezpośredniej między nowymi uczelniami (ART Olsztyn, SGGW).

W roku 1990 Uniwersytet Gdański za pośrednictwem Ministerstwa Edukacji Narodowej nawiązał kontakt z Uniwersytetem w Louvain, który zobowiązał się objąć opieką merytoryczną Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Gdańsku. Pośrednikiem ze strony belgijskiej jest Stowarzyszenie do spraw Promocji Edukacji i Szkolenia za Granicą — APEFE.

SPRZEDAM

Pomoce naukowe dla nauczycielek przedszkoli: Słownik obrazkowo — wyrazowy, rysunki kolorowe, laminowany, cena 160.000 zł. Słownik obrazkowo — literowy, rysunki kolorowe, laminowany, cena 190.000 zł. Laminowanie jest to zatapianie w przezroczystym tworzywie, usztywnia i chroni przed zniszczeniem. Oferujemy także: konspekty z wychowania technicznego, cena 60.000 zł; wybór zagadek cena 30.000 zł; ćwiczenia usprawniające — doskonalące, kpl. 5 zestawów w cenie 125.000 zł; przykładowe roczne rozkłady materiałów dla wszystkich grup, kpl. w cenie 165.000 zł

44-296 Knurów skr.
Płatne przy odbiorze.
D-302

WYCIECZKI ZIELONE SZKOŁY

jak co roku AGENCJA nasza proponuje Państwu organizację wycieczek szkolnych i „zielonych szkół” w komfortowych, dobrze przygotowanych na przyjęcie młodych gości ośrodkach wypoczynkowych i pensjonatach

- Zakopane
- Piwniczna
- Szczyrk
- Tatry Słowackie
- Korbiewów
- Wisła
- Klimkówka

szczegółowe informacje i rezerwacje
Agencja Turystyczna
WONDERLANDS
ul. Barbary 25
40-053 Katowice
tel. 517-364 fax. 537-330
oraz sieć agentów w całym kraju

R-157

Biuro Handlowe „JAN-POL”
aktualny gospodarz i dysponent miejsc znanego obiektu turystycznego
Hotel „DOM TURYSTY PTTK”
zaprasza nauczycieli i uczniów
do
KRAKOWA

Oferujemy Państwu kilka wariantów spędzenia czasu w Krakowie i okolicach, obcując z wielowiekową historią, tradycją i kulturą.

Pobyt 2-dniowy:

Kraków

1 dzień:
Zwiedzanie miasta na trasie Barbakan-Rynek Gł. połączone z wizytą w Kościele Mariackim i Muzeum Narodowym w Sukiennicach, spektakl teatralny.

2 dzień:
Zwiedzanie miasta na trasie: Rynek Gł.-Grodzka-Wawel, połączone ze zwiedzaniem komnat, Katedry i Grobów Królewskich na Wawelu.

Kraków-Wieliczka:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu, spektakl teatralny.

2 dzień:
Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.

Kraków-Pieskowa Skała:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu, spektakl teatralny.

2 dzień:
Zwiedzanie Ojcowskiego Parku Narodowego, w tym zamku w Pieskowej Skale i Groty Łokietka.

Kraków-Oświęcim:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu, spektakl teatralny.

2 dzień:
Zwiedzanie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Pobyt 3-dniowy:

Kraków-Wieliczka:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu.

2 dzień:
Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce, spektakl teatralny.

3 dzień:
Zwiedzanie żydowskiej dzielnicy „Kazimierz” i kościoła św. Michała Archanioła na Skalce.

Kraków-Wieliczka-Pieskowa Skała:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu.

2 dzień:
Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce, spektakl teatralny.

3 dzień:
Zwiedzanie Ojcowskiego Parku Narodowego, w tym zamku w Pieskowej Skale oraz Groty Łokietka.

Kraków-Zakopane-Wieliczka:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu.

2 dzień:
Wycieczka do Morskiego Oka oraz na Kasprowy Wierch.

3 dzień:
Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce.

Kraków-Zakopane-Oświęcim:

1 dzień:
Zwiedzanie miasta oraz Wawelu.

2 dzień:
Wycieczka do Morskiego Oka oraz wyjazd na Kasprowy Wierch.

3 dzień:
Zwiedzanie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

Proponujemy zakwaterowanie w pokojach 2-8 osobowych w Hotelu „Dom Turysty PTTK” już w cenie od 50.000,- zł od osoby. Dla nauczycieli wysokie zniżki.

Zapewniamy zgodnie ze zleceniem przewodników, bilety wstępu, wyżywienie oraz transport.

ZAPRASZAMY!!!

Biuro Handlowe „JAN-POL” Kraków, ul. Westerplatte 15/16
tel. 22-95-66, 22-57-19, tlx.: 32-64-95

R-150

CORAZ WIĘCEJ ROZGORYCZENIA

CD ZE STR. 1

dnim, nie zredukowanym planie — za „nagodziny” nie otrzymają więc żadnego wynagrodzenia. A można było na początku lipca poinformować, jaki będzie ten rok.

Nauczyciele są też rozgoryczeni, bo mniej zarobią. Uważają, że oświacie i służbie zdrowia — od lat niedoinwestowanym — wcale nie należało zmniejszać budżetu. To trochę tak, jakby na chorych i nie douczonych zamierzało się budować przyszłość kraju.

Czy szkoła przylączy się do protestu? Trudno powiedzieć, to dopiero pierwszy dzień po wakacjach i jeszcze nie było kiedy porozmawiać. Informacje na temat zamiarów w tym zakresie, jakie docierają z ogniw ZNP, są bardzo fragmentaryczne. Dopiero gdy dotrą pełne, będzie można zastanowić się nad decyzją. Wewnętrzny protest przeciw temu, co się dzieje, istnieje, ale czy zdecydujemy się na więcej?

MARIA EWA LIBROWSKA — dyrektorka II Liceum Ogólnokształcącego: — Jakkolwiek stan oświaty jest daleki od sytuacji komfortowej, nie można opuszczać rąk. Trzeba dać zatrudnienie nauczycielom długo pracującym, a nie zwalniać. Skutki takich zmian dla edukacji uczniów będą widoczne później. Jeśli zaś chodzi o ograniczenie liczby godzin, oznacza ono głównie trudności dla nauczycieli.

Natomiast protest, zwłaszcza strajk, jest bez sensu. Zresztą nauczyciele, także członkowie ZNP, starają się zrozumieć sytuację szkoły. Mimo zmniejszenia zarobków. Jeszcze na początku września nauczyciele otrzymali wypłaty za zaległe nadgodziny i z różnych innych tytułów (w sumie od około 3 mln zł do około 5 mln zł), co pewnie złagodziło nastroje. Mężczyźni będą szukać dodatkowych zajęć, korepetycji, żeby uzupełnić „dziury” w dochodach. Inna sprawa, że MEN powinni wreszcie zrozumieć, że nikt nie będzie na dłuższą metę pracował za 1,3 mln zł, zwłaszcza lingwiści, którzy poza szkołą zarabiają kilka razy więcej.

ANNA HRYNYK — dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 26: — Nie znam jeszcze w pełni nastrojów i opinii grona pedagogicznego, ale prawdopodobnie do strajku się nie przylączy, bo najważniejszy jest interes dziecka i on przeważa. Oflagowanie też skonsultuję z nauczycielami.

Redukcja liczby godzin nie jest dla nas zaskoczeniem. Już w czerwcu o nich mówiono i nasza szkoła, w wyniku głosowania wśród nauczycieli, zdecydowała się przyjąć kuratorską, czyli zredukowaną siatkę godzin.

Trudno natomiast się pogodzić z nieplaceniem za doraźne zastępstwa, czy zawieszeniem wszelkiej działalności pozalekcyjnej, tym bardziej że domy kultury ograniczają swoją działalność. Kto ma się zająć młodzieżą po południu?

W sumie można powiedzieć, że nauczyciele rozumieją sytuację i robią, co do nich należy. Jednak każdy przejaw „powrotu do normalności” będzie z pewnością przyjęty bardzo dobrze i to przez wszystkich.

DANUTA RUSKOWIAK — historyk, SP nr 26: — Atmosfera jest dość pesymistyczna, ale wszyscy są powściągliwi w wypowiedzianiu uwag. Jeśli się już coś mówi, to o cięciach godzin i programów. Każdy bowiem chciałby mieć satysfakcję z pracy, a jak to uzyskać, gdy np. w VII klasie mam ograniczone lekcje z historii z dwu do jednej godziny w tygodniu? Jak zmieścić się z programem, z czego zrezygnować? O stronie finansowej się nie mówi, chociaż nie jest ona obojętna. Rozważenie o redukcje programowe jest tym większe, że czyni się je głównie pod kątem oszczędności finansowych, a nie dobra dziecka. Coraz trudniej też będzie — gdy przyjdzie szukać dodatkowych źródeł dochodów — poświęcać szkole prywatny czas.

BOŻENA LEWIŃSKA — polonistka, SP, nr 26: — Mimo braku konkretnych rozmów na temat aktualnej sytuacji — wyczuwa się rozgoryczenie. Nie jest ono równoznaczne z chęcią protestu. Jest to raczej smutek, że znowu oszczędza się na oświacie, tym razem schodząc już poniżej wydatków minimum.

Oflagowanie ma znaczenie, jest wyrażeniem niezgody na to, co się stało, ale strajk nie ma sensu. Oświata i służba zdrowia nie powinny — mimo wszystko — strajkować.

II Liceum Ogólnokształcące — opinie nauczycieli: — Protestować, tj. strajkować nie będziemy, bo to nie ma sensu. Z pustego i tak się nie należy. Oflagowanie — owszem, żeby wyrazić niezadowolenie, brak aprobaty. Natomiast mamy różne opinie na temat większej skali akcji protestacyjnej. Dominuje jednak pogląd, że przed rokiem takie akcje mogły jeszcze odnieść skutek, ale dziś są już bezcelowe.

Inna sprawa, że nie tylko my, nauczyciele (na wyrażane niezadowolenie) słyszymy często odpowiedź, że nie musimy pracować w tym zawodzie, że możemy założyć własną firmę, nawet szkołę prywatną...

Teraz jest głównie program minimum i trudniejszych tematów raczej nie będzie. Straci na tym uczeń zdolny. Może więc dla tych uzdolnionych w tej sytuacji należałoby organizować osobne szkoły?

Na pocieszenie można sobie powiedzieć, że zmiany znacznie ograniczają problemy, jakie nauczyciele mieli z uczniami słabymi i ich rodzicami.

Sytuacja dojrzała chyba do tego, żeby pomyśleć wreszcie o szkole częściowo odpłatnej, choćby w wysokości 50 tys. zł miesięcznie od ucznia. Wielu rodziców na to stać, natomiast dla uczniów z rodzin, w których występują szczególne trudności materialne, powinny być stypendia.

(M.P.)

LUBLIN

ROBERT ŻUK — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie: Nastroje wśród nauczycieli są minorowe, ale i umiarkowane. Radykalizacji jednak, póki co, nie widać. W piątek, 30 sierpnia, zorganizowaliśmy zebranie prezesów oddziałów z całego województwa. Przekazaliśmy kolegom wszelkie informacje dotyczące naszego protestu. Jednak przede wszystkim zwróciliśmy się z prośbą o przeprowadzenie szerokich konsultacji wśród wszystkich pracowników oświaty, nie tylko członków ZNP, w poszczególnych placówkach. Chcemy się zorientować, jakie zmiany zaproponowane przez MEN, są akceptowane w środowisku, a jakie nie. Koledzy prezesi mają też się dowiedzieć, czy pracownicy oświaty pragną przylączyć się do akcji protestacyjnej. Jeśli tak, to jaka forma — ich zdaniem — będzie najskuteczniejsza. Na konsultacje te daliśmy kolegom niewiele czasu. Zbieramy się ponownie w czwartek 5 września i wtedy wszystko będzie jasne.

Jako Zarząd Okręgu nie chcielibyśmy pracownikom oświaty Lubelszczyzny niczego sugerować ani narzucać. Postąpimy tak, jak będzie życzył sobie tego ogół. Oczywiście, uprzedziliśmy, że jeżeli wybiorą formę najradzykalniejszą — czynny strajk — to jakie będą konsekwencje prawne i finansowe. Tak więc nie jesteśmy inspiratorami strajku i liczę na to, że do niego nie dojdzie.

W naszym województwie akcja protestacyjna ma lokalny podtekst. Nie ukrywam, że współpraca ZNP z administracją oświatową Lubelszczyzny nie układa się dobrze. Powiedziałem, że nastroje wśród nauczycieli są umiarkowane, bo rozumieją oni obecną sytuację państwa. Nie mogą tylko pojąć, dlaczego teraz, kiedy jest taka bieda, urzędnicy wręcz prześcigają się w niekompetencji i arogancji. Nie są to pojedyncze przypadki, lecz cała lawina. Rozpoczęły się procesy sądowe. Jak dotąd — władze oświatowe wszystkie procesy przegrały.

Najbardziej ubolewam z tego powodu, że nie możemy — jako ZNP — znaleźć wspólnego języka z panem kuratorem. Zamiast konsolidować środowisko właśnie teraz, kiedy musimy tak rozważnie oszczędzać, szef lubelskiej oświaty zrobił wszystko, żeby nas poróżnić i skłócić. poza tym, dlaczego muszą oszczędzać tylko szkoły i nauczyciele? W kuratorium i delegaturach dostrzegamy karykaturalny przerost administracji. Wydaje się to nielogiczne, ponieważ placówki oświatowe otrzymały autonomię. Jeśli dyrektorzy są samodzielni i korzystają z licznych prerogatyw, to po co w delegaturach tylu urzędników?

ROMAN KORNACKI — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie: — Akcja protestacyjna jest niezbędna po to, żeby powiedzieć głośno o tych sprawach, które zaszły już za daleko.

Wczoraj byłem na otwarciu roku szkolnego w kilku miejscowościach. Jak wiadomo, minister wydał zarządzenie o nowej organizacji roku szkolnego. W terenie niektórzy urzędnicy podeszli do dyrektyw w nim zawartych w sposób bezmyślny i mechaniczny. Oto na przykład odbiera się godziny ponadwymiarowe wybitnemu poloniście i daje się je nauczycielowi niewykwalifikowanemu, tylko po to żeby wszyscy mieli równo. Po 18 godzin. To są wynaturzenia. W imię niewielkiej oszczędności ukarano dzieci, pozbywając ich wybitnego pedagoga. I nie są to pojedyncze przypadki. A biednie to nie znaczy głupio.

CELINA STASIAK — wiceprezesa Zarządu Oddziału w Lublinie: — W lubelskich szkołach obserwujemy pewną powściągliwość, wyczekiwanie. Szkoły nie spieszą się z odbieraniem flag ZNP, które mają być wywieszane podczas akcji protestacyjnej. Nie znaczy to, że w niej nie uczestniczą. Wiem na przykład, że we wszystkich placówkach — a jest ich około 200 — wywieszane zostały listy otwarte do rodziców. Skąd ta rezerwa? Ludzie po prostu zdają sobie sprawę, że pieniądze w kasie państwowej nie ma i protest przeciwko niskim płacom nic nie da. Wszyscy też czekają na decyzję Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym, które 5 września ma rozpatrywać spór zbiorowy ZNP — MEN. Niektóre placówki są jednak bardzo zdeterminowane. Zgłosiły gotowość przystąpienia nawet do strajku.

JOLANTA KIEŚ — prezeska ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 10: — Decyzję o podjęciu akcji protestacyjnej podjęliśmy spontanicznie, bez umawiania się. Po prostu „puściliśmy” listę. Podpisało się 97 osób na 116 zatrudnionych — nauczycieli i pracowników obsługi. Nieważna była tu przynależność związkowa. Większość koleżanek z „Solidarności” też ją podpisała. Mamy w naszej szkole 30 członków ZNP, około 15 „Solidarności”. Wynika z tego, że gros koleżanek i kolegów to niezrzeszeni. To najlepszy dowód na to, że w naszym proteście nie chodzi o jakieś korzyści propagandowe dla Związku. Jesteśmy wszyscy niezadowoleni z obecnej sytuacji w oświacie, bez względu na przynależność związkową.

MALGORZATA CZYŻEWSKA — nauczycielka nauczania początkowego w Szkole Podstawowej nr 45: — Strajk czynny — nie. Akcja protestacyjna — tak i to z ważnego powodu. Musimy po prostu wykrzyknąć to, co nas boli, a boli wiele, na przykład ignorancja społeczeństwa na temat statusu materialnego nauczycieli. Rozmawiałam ostatnio z wieloma osobami spoza oświaty. Były przekonane, że nam doskonale się powodzi. No, jak to? Przecież macie 104 proc. przeciętnej płacy, a ona sięga już dwóch milionów. Nie dawali wiary temu, że zostaliśmy na gołym etacie za 1 milion 200 tys. zł. Ja im chcę mercedesów, willi itd. Chcę wykonywać zawód, który lubię, za takie wynagrodzenie, które pozwoli godnie przeżyć od pierwszego do pierwszego.

PS. Nauczyciele w Szkołach Podstawowych nr 10 i 45 potraktowali wizytę dziennikarza „Głosu” bardzo serio. Zorganizowali specjalne spotkanie, na których podzieliли się cennymi uwagami na temat sytuacji w oświacie. Ale o tym w następnym artykule.

(W.SAL.)

GDAŃSK

WITOLD LUDKIEWICZ — dyrektor Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego i Chemicznego w Gdańsku: — Sytuacja w oświacie jest taka jak w całym kraju, tym niemniej decyzje MEN o skróceniu liczby godzin lekcyjnych zaskoczyły wszystkich. Dowiedziałem się o nich — podobnie jak inni dyrektorzy szkół — dopiero 27 sierpnia, a więc tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego. Zaskoczenie było tym większe, iż jeszcze w czerwcu na zebraniu rady pedagogicznej odczytano list ministra edukacji narodowej zapewniający nas, że żadnych niespodzianek w czasie wakacji nie będzie. Pojawili się jednak i o to głównie można mieć żal do MEN.

Ustaliliśmy z radą hierarchię potrzeb szkoły, przede wszystkim tak, aby na „cięciach” nie ucierpiała młodzież. Zajęcia odbywają się więc normalnie, chociaż jak pani zauważyła przed szkołą wywieszono flagi ZNP. Na szczęście nikt z nauczycieli etatowych nie został zwolniony, część z nich utraciła jednak godziny nadliczbowe lub ma ich niewiele. Zgodnie z zarządzeniem do 10 września nie został zatrudniony żaden z tzw. nauczycieli dochodzących, których było w naszej szkole sporo, ani też nie zatrudniłem emerytów. Na pełny etat potrzebny nam polonista.

Decyzje powyższe rada pedagogiczna przyjęła z bólem, ale i ze zrozumieniem. Mamy nadzieję, że sytuacja ta jest przejściowa i szybko się zmieni — skutki jej bowiem już w niedalekiej przyszłości mogą okazać się fatalne dla nas wszystkich. Dlatego też za wszelką cenę chcemy dopasować się do zaistniałych warunków — czynię starania, aby dzięki pomocy finansowej Rafinerii w Gdańsku można było wznowić zajęcia w pracowni komputerowej. Jestem przekonany, iż mimo wszystkich trudności szkoła pracować będzie tak, jak dotychczas; wiadomo

bowiem nie od dziś, iż nauczycielem zostaje się z powołania i że nikt dotąd nie dorobił się w szkole żadnej fortuny.

GRAZYNA MARCHEWKA — kierowniczka praktycznej nauki zawodu w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Gdańsku: — Nie ulega wątpliwości, iż ostatnie decyzje MEN wpłyną na obniżenie poziomu przygotowania teoretycznego naszych uczniów do zawodu. Kształcimy ich w 11 specjalnościach i zredukowanie liczby godzin np. z organizacji i techniki handlu dla sprzedawców do 1 godziny, z pewnością uznać należy za zło konieczne. Do tego dochodzą jeszcze kłopoty z realizacją praktycznej nauki zawodu, które pojawiły się znacznie wcześniej. Obecnie nie ma kto nauczyć młodzieży konkretnego fachu — a nawet jeśli uda mi się gdzieś znaleźć jakieś miejsce do praktycznej nauki zawodu, to nikt słuchać nie chce o jakiegokolwiek opiece pedagogicznej nad uczniami. Prawie powszechny staje się brak zrozumienia dla oczywistej prawdy, o której my, nauczyciele pamiętamy na co dzień, iż to od dzisiejszych uczniów zależeć będzie przyszłość kraju.

Od początku lat 80-ych nauczyciele bez względu na przynależność związkową aktywnie uczestniczyli w dyskusjach i pracach dotyczących zmian w oświacie. Z przykrością stwierdzić jednak należy, iż nic z tych naszych zamierzeń nie zostało zrealizowane. Jedynie to, iż szkoły uzyskały samodzielność dość znaczną. Co oznacza ona w praktyce — o tym najlepiej wiedzą dyrektorzy szkół. W dalszym ciągu nie został rozwiązany podstawowy problem szkolnictwa zawodowego — nie wiemy ilu i jakich kształcić mamy fachowców.

Obecny protest nauczycieli uważam za słuszny. Zbyt długo odwoływano się wyłącznie do naszych sumień, żądając zrozumienia dla problemów państwa i jego braków finansowych. Jednocześnie żądano od nauczycieli odpowiedzialności za przyszłość narodu i przypominano im, iż naczelnym celem jest dobro dzieci i młodzieży. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzić mogę, iż zdecydowała większość nauczycieli tak właśnie rozumiała swój zawód. Nie może jednak być sytuacji, w której nauczyciel z wyższym wykształceniem i 20-letnim stażem zarabia dwukrotnie mniej od swego ucznia. Anormalna jest sytuacja, w której nauczyciel zawodu np. krawiec zarabia 750 tys. zł miesięcznie, a jego bezrobotny wychowanek otrzymuje 900 tys. zł zasiłku. Jestem przekonana, iż już niedługo ludzie zaczną rezygnować z pracy w warsztatach. Tym bardziej że z wypowiedzi przedstawicieli rządu wynika, iż zmian na lepsze nie należy oczekiwać w najbliższym czasie. Dlatego też uważam, że protest nauczycieli wobec tego wszystkiego, co dzieje się w oświacie, powinien być bardziej zdecydowany.

STANISŁAW PIECHOCIŃSKI — dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Placówek Oświatowo-Wychowawczych KIOiW w Gdańsku: — Smutne jest to, iż zamiast zmian na lepsze szkoła stale ubożeje. Jest jednak sprawą zrozumiałą, iż decyduje o tym ogólna sytuacja w kraju. Myślę, że pewnych przykrych sytuacji można byłoby uniknąć — wcześniejsza decyzja MEN o skróceniu liczby godzin pozwoliłaby nauczycielom spokojniej rozpocząć nowy rok pracy, a niektórych z nich przygotowałyby psychicznie do rozstania z młodzieżą. Dodać należy, iż przynębiająca atmosfera panuje również wśród pracowników obsługi szkół — sprzątaczek, woźnych. Coraz głośniejszy mówi się bowiem o zwolnieniach w tej grupie pracowników oświaty i wysyłaniu ich na bezpłatne urlopy. W tym miejscu warto dodać, iż średnio wynagrodzenie miesięczne tzw. pracowników obsługi wynosi ok. 800 tys. zł.

Nic dziwnego więc, że coraz więcej wpływa do nas wniosków o zapomogi, pożyczki, kredyty. Z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego wydatkowano w tym roku 7 mld zł — znacznie więcej niż w latach poprzednich. Pieniądze na zapomogi teoretycznie mamy, chociaż w praktyce nie zawsze można je wyegzekwować. Mimo to działalność socjalną udało się nam ilościowo zrealizować na poziomie roku ubiegłego, przy znacznym zwiększeniu kosztów kolonii, obozów, czasów. Wiadomo natomiast, iż ze względu na brak środków działalności takiej nie prowadzą szkoły, chociaż prawnie są do niej zobowiązane. Ostatnio zdarzają się przypadki niewypłacania nauczycielom rent i emerytur, ponieważ szkoły od kilku miesięcy nie placą ZUS-owskich składek.

Akcja protestacyjna powinna uświadomić całemu społeczeństwu, w jak bardzo trudnej sytuacji znalazła się oświata. Pamiętajmy przy tym trzeba, iż od kilku miesięcy nie rewaloryzowano płac nauczycielskich, co przy wzroście kosztów utrzymania, znacznie zubożyło budżet wielu rodzin nauczycielskich, w których bardzo często obydwoje małżonków zatrudnionych jest w szkole. Obecnie na cięciach godzinowych stracą oni około 1 miliona złotych.

(K.S.)

MY, AMBASADOROWIE MORZA

CD ZE STR. 1

— uroczyste podniesienie bandery. Cisza i skupienie. Dopiero przy wciąganiu flagi — dzwon i świst.

Możemy się teraz poznać. Komandor Żmuda, przystojny, dowcipny, z miejsca zdobywa naszą sympatię. Poza tym jest sławny. Dowodził dwoma polskimi okrętami, wysłanymi do Zatoki Perskiej. Były to właśnie nasz „Wodnik”, pełniący funkcję okrętu sanitarno-ewakuacyjnego oraz ORP „Płast” — jednostka ratunkowa. Nieoczekiwanie wojna o Kuwejt stała się jednym z najciekawszych wątków naszego rejsu. Będzie poświęcony jej specjalny wieczór.

Tymczasem parę słów o „Wodniku”. Zbudowany w Stoczni Północnej w Gdańsku w 1976 roku. Wyporność około 1800 ton, długość — 72,2 m, szerokość — 12,5 m, zanurzenie — 4,1 m. Prędkość ekonomiczna — 12—13 węzłów na godzinę. Spala wtedy 7—8 ton paliwa na dobę. Autonomiczność okrętu, czyli zdolność do pływania bez uzupełniania zapasów paliwa, żywności i słodkiej wody, wynosi 30 dob. Wytwarza on energię elektryczną, wystarczającą do oświetlenia piętnastotysięcznego miasta.

8.30 — schodzimy na ląd. Zwiedzamy Port Wojenny w Gdyni. Jak powstał? To fascynująca historia. Oddany do użytku w 1923 roku, był jak na tamte czasy nowoczesny. Jednocześnie budowano miasto. Budowniczości II Rzeczypospolitej są dziś dla nas niedoścignutym wzorem.

Wizytujemy Okręty Marynarki Wojennej „Wilk”, „Hutnik” i „Warszawa”. „Wilki” to okręty podwodny, wydzierżawiony w Związku Radzieckim pięć lat temu na dziesięć lat. Odwiedziny na nim wywarły przynębiające wrażenie. Skrajny dyskomfort. Koję marynarzy wciśnięte gdzieś między rurami i przewodami. Wąsko i ciasno. Mało gdzie można się wyprostować. W czasie rejsu wszystko, huczy, jęczy i grzeje. Jednak przed decyzjami i wysoką temperaturą nie ma ucieczki. Dowiadujemy się, że okręty radzieckie słyną z takiej niewygody. Ważniejszą jest zdolność operacyjna. Człowiek nie zawsze brzmi dumnie. Niszczyciel rakietowy ORP „Warszawa” to największy okręt w polskiej Marynarce Wojennej — 146,5 m długości i 15,8 m szerokości. Może zabierać maksymalnie 32 rakiety typu woda — powietrze.

Nasze wizyty na okrętach miały także drugie oblicze. Mogliśmy się przekonać, jakie są skutki kryzysu finansowego państwa w Marynarce Wojennej. Wkrótce może dojść do tego — powiedzieli nam oficerowie — że okręty staną w portach bez kadry i załogi. Obecnie obsada wynosi 50—60 proc. Ogranicza się pobór do wojska. Została już przerwana ciągłość szkolenia. Dowódcy okrętów nie mają z kim wychodzić w morze. Zakup nowoczesnego sprzętu to marzenie ściętej głowy. „Kwiat się broni, motyl się broni, a Rzeczpospolita — nie”, skomentowała nauczycielka.

Po obiedzie znowu na ląd — autokarami do centrum Gdyni. Zwiedzamy trzy muzea, jedno na lądzie — Oceanograficzne i dwa na wodzie — ORP „Błyskawica”, okręt, który podczas wojny otrzymał od Anglików miano „Lucky ship” (szczęśliwy okręt — zginęło na nim tylko siedmiu marynarzy) oraz sławny żaglowiec „Dar Pomorza”. Masa informacji i ciekawostek. Dla Czytelników „Głosu” zapisuję taki oto interesujący szczegół: fragment z dziennika kucharza na „Darze Pomorza”. Menu we wtorek 3 września 1946 roku: śniadanie — chleb z boczkami, biała kawa; obiad — zupa grochowa, pieczeń wieprzowa z ziemniakami; kolacja — makaron ze słoniną i serem, herbata bez cukru; godzina 20.00 — chleb z masłem, czarna kawa z cukrem.

Wracamy zmęczeni, a tu dodatkowy punkt programu. Przyjechał wiceprezes ZG ZNP, Ryszard Lepik. Na spotkaniu zorganizowane na przędcie w mesie załogi przyszedł gęsty tłum. Poezji wakacji nie da się oddzielić od prozy życia nadchodzącego roku szkolnego. O co pytali nauczyciele szefa centrali związkowej? Jaka jest sytuacja w Związku i oświacie, jak Związek zachowa się w obliczu ciągłych cięć budżetu oświatowego, jak w tej sytuacji zachowuje się nauczycielska „Solidarność”, co z konkursami na dyrektorów i kuratorów skoro nowo wybrani nie zdają egzaminu, jaka jest sytuacja finansowa Związku, co z ośrodkami ZNP, jaką politykę będzie prowadzić ZNP w związku z wyborami do Sejmu i Senatu, jakich kandydatów będzie popierał.

Były też zarzuty. Na przykład dlaczego, gdy Zarząd Główny ogłasza jakąś akcję protestacyjną, to my o niej dowiadujemy się dopiero z telewizji. Nieprawda — odpowiada wiceprezes — są konsultacje, przynajmniej z 49 prezesami okręgów, którzy dobrze wiedzą, jakie są nastroje na ich terenie. Poza tym chodzi o szybkość działania.

19 SIERPNI, PONIEDZIAŁEK

Rozpoczyna się trzeci dzień rejsu, a my jeszcze nie przepłynęliśmy ani jednego metra. Niektórzy już się niecierpliwi. Znowu na ląd, tym razem na spotkanie z Dowódcą Marynarki Wojennej. Szybko znajdujemy wspólny język. Wszak wojskowi i nauczyciele to budżetowcy, jadą na tym samym wózku.

Gospodarz spotkania, dowódca Marynarki Wojennej, kontradmirał Romuald Waga, mówi

jednak nie tylko o przykrych sprawach. Są i blaski. Współpraca Marynarki z resortem oświaty ma długie i piękne tradycje. Rejsy to w ciągu roku tylko epizod. Na co dzień opiekujemy się 226 szkołami na Wybrzeżu i w głębi kraju, realizującymi program wychowania morskiego. 130 placówek oświatowych nosi imiona wybitnych oficerów Marynarki Wojennej, najczęściej z okresu II wojny światowej.

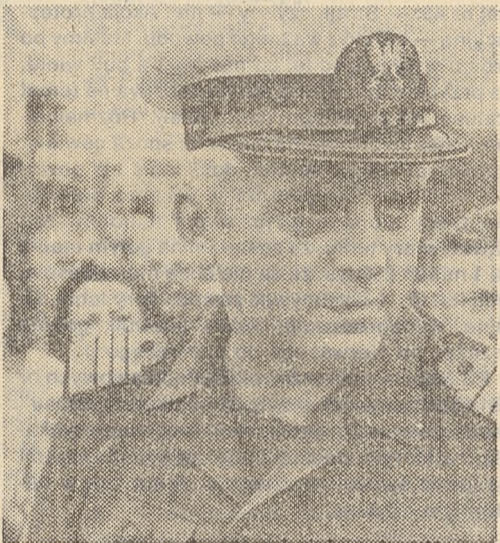
Wiceprezes Ryszard Lepik przypomniał, że rejsy morskie nauczycieli to jednak wydarzenia wielkiej rangi. Uczestniczyły w nich do tej pory łącznie 15 tysięcy pedagogów. Wszyscy wracali do swoich szkół jako ambasadorowie morza.

Po spotkaniu wizyta w Akademii Marynarki Wojennej. Nowe akcenty. Na jednym z budynków słowa Józefa Piłsudskiego: „Z dniem 28 listopada 1918 r. rozkazuję otworzyć Marynarkę Polską...”. Przy wejściu głównym tablica pamiątkowa z nazwiskami twórców i organizatorów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej z lat 1945—48, kontradmirała Adama Mohuczego, komandora Stanisława Mieszkowskiego i komandora porucznika Adama Rychela, którzy zostali zamordowani przez UB. Komendantami uczelni w latach 1949—55 byli już tylko oficerowie radzieccy.

Historia Akademii jest chlubna i zarazem dramatyczna — opowiada dzisiejszy komendant, kontradmirał Kazimierz Bossy. — Uczelnia została powołana do życia 1 października 1922 roku i jako jedyna wyższa szkoła w Polsce nie przerwała swojej działalności w czasie II wojny światowej. We wrześniu 1939 roku słuchacze odbywali służbę na okrętach. Po kapitulacji popłynęli do Anglii, gdzie 5 października rozpoczęli nowy rok akademicki 1939/40.

Akademia Marynarki Wojennej przeżywa podobne kłopoty, co resort oświaty. Spośród słuchaczy przyjętych na pierwszy rok studia kończy zaledwie 55 proc. Część ucieka już po drugim roku, bo zaliczona jest im służba wojskowa. Absolwenci też czmychają — do marynarki handlowej, najczęściej obcych bander. Tak to mamona rządzi ideałami.

Godzina 13.00. Wszyscy na „Wodniku”. Poruszenie. Za godzinę odpływamy. Na nabrzeżu żegna nas Orkiestra Reprezentacyjna Mary-



Nasz dowódca, komandor Zdzisław Żmuda dał sobie radę w Zatoce Perskiej, a z nami by nie dał?

narki Wojennej. Wreszcie posmak przygody. Marynarze uwijają się odłączając okręt od sieci elektrycznej i wodnej. Cumownicy zdejmują cumy i... żegnają Gdynio. Aplauz dla orkiestry. Pożegnajmy hip, hip, hura. Kurs: Westerplatte. Przepłynęliśmy przez falochron. Wysoko słońce i cała Zatoka Gdańska ukazała się w pełnej krasie. Widoczność tak dobra, że widać gołym okiem cypel helski, a na nim bardzo wyraźnie latarnię morską.

15.00 Cumujemy w basenie amunicyjnym na Westerplatte. Składamy kwiaty pod pomnikiem. Przewodnik pokazuje gdzie stał 1 września pancernik „Schleswig-Holstein”, który o 4.47 rozpoczął II wojnę światową. Jak wyglądała obrona Westerplatte? Nie wierzymy słowom. Nawet poeci nie potrafią oddać prawdy. Żołnierze Westerplatte walczyli zadając wrogowi ciężkie straty i wprawiając go w osłupienie.

16.30. Odpływamy. Kierunek: Półwysep Hel, zwany przez Kaszubów krowim ogonem. O 18.00 jesteśmy już w Helu. Miasteczko widziane z morza prezentuje się malowniczo. Kościół poewangelicki z czerwonej cegły — dziś Muzeum Rybackie — został zbudowany na przełomie XIV i XV wieku 300 metrów od brzegu. Odległość ta zmalała w naszym stuleciu do 50 metrów. Tak już chyba pozostanie. Brzeg zabezpiecza falochron, mocno nadwerężony, obecnie w remoncie. Ale od strony północnej cypel dla odmiany rośnie. Prądy morskie niosą od zachodu ziarenka drobnego piasku.

O 19.00 schodzimy na ląd. W klubie garnizonowym wieczorem taneczny. Jakże tu nie strawestować Beaumarchais: bawmy się, bo za dziesięć dni niewesoły początek roku szkolnego.

20 SIERPNI, WTOREK

Składamy kwiaty pod pomnikiem obrońców Helu. Zwiedzamy miasteczko i okolice. Półwysep Helski to obok Westerplatte drugie nasze



Teresa Franków z Wrocławia: żegna Gdynio, witaj morze

Termopile, ostatni szaniec Rzeczypospolitej. Bronił się najdłużej — do 2 października 1939 roku. W sali tradycji Klubu Garnizonowego zapoznajemy się z dokumentacją obrony Helu. Niestety, historia powojenna dopisała jeszcze jedną tragiczną kartę. Wielu wspaniałych dowódców było represjonowanych. Admirał Włodzimierz Steyer został zesłany do... Ostrołęki, gdzie pracował w GS. Natomiast komandor Zbigniew Przybyszewski został rozstrzelany w więzieniu mokotowskim 16 grudnia 1952 roku. Nasz cicerone, komandor porucznik w stanie spoczynku, Edmund Jarczyk, oddany lokalny patriota, odczytując nazwiska sędziów-opraców, nie umiał zapanować nad głosem.

W księdze pamiątkowej pod datą 29 czerwca 1991 roku znajduje wpis prof. Zbigniewa Brzezińskiego: „Hel — symbol służby i bohaterstwa”. Bronił się tak długo między innymi dzięki temu, że posiadał cztery nowoczesne armaty przeciwlotnicze 152,4 mm szwedzkiej firmy „Bofors”, sprowadzone do Polski w połowie lat trzydziestych z inicjatywy komandora porucznika, Heliodora Laskowskiego. Dziś na Półwyspie Helskim nie ma już artylerii przeciwlotniczej. Zlikwidował ją niedawno były minister obrony narodowej, Florian Siwicki. Powód? Brak pieniędzy. Kwiat się broni...

13.30. Żegnamy Hel. Słońce, ciepło, ale silny wiatr. Spienione fale zalewają plażę i rozbijają się o falochron okalający port rybacki. Oplywamy cypel z południa na północ. Ostatnie spojrzenie na miasteczko i latarnię morską, która też ma swoją wojenną historię. Zbudowana w 1826 roku, została z rozkazu admirała Włodzimierza Steyera wysadzona w powietrze we wrześniu 1939, ponieważ ułatwiała wstrzeliwanie się niemieckim artylerzystom z pancerników „Schlesien” i „Schleswig-Holstein”. Jednak Niemcy odbudowali ją w 1942 roku.

Przez całą trasę do Świnoujścia płyniemy blisko brzegu, przeważnie w odległości 5—6 mil morskich. Turyści, globtroterzy, których sporo wśród uczestników rejsu, rozpoznają mijane miejscowości: Jastarnia, Władysławowo, Jastrzębia Góra... Wiatr jest już tak silny, że nie sposób spacerować po pokładach, zwłaszcza górnych, bez kurczowego trzymania się relingu. Przed nami prawdziwa podróż morską. Huśta zdrowo. Są już pierwsze ofiary choroby morskiej. Chowamy się w zakamarkach chroniących przed wiatrem i lornetujemy brzeg.

Wieczorem atrakcja. W mesie załogi komandor Zdzisław Żmuda przedstawia dwugodzinny film wideo o wyprawie naszego „Wodnika” wraz z „Płastem” do Zatoki Perskiej. Po co Polacy tam popłynęli? Złośliwcy na łamach wielu gazet stwierdzili, że na wycieczkę krajoznawczą.

— My tymczasem płynęliśmy na wojnę z „nieśmiertelnikami” zawieszonymi u szyi — odpowiada komandor Żmuda. („nieśmiertelniki” — blaszki służące do identyfikacji poległych żołnierzy — przyp. WS). — Patrolowaliśmy obszar zatoki zaledwie 40 mil od granicy iracko-kuwejckiej w warunkach bojowych, narażeni ciągle na niebezpieczeństwo ataku raketowego bądź chemicznego. Całe szczęście, że wojna ograniczyła się do działań lądowych.

21 SIERPNI, ŚRODA

Za nami pierwsza i ostatnia noc na morzu. Nic strasznego. Rano cisza, spokój. Jesteśmy w Zatoce Pomorskiej. Maszyny stop. Komandor Żmuda zarządza pokazy ratownicze morskie. Marynarz skacze do wody w wodoszczelnym kombinezonie, samoczynnie odwracającym człowieka twarzą do góry. Potem wyrzucano rakiety spadochronową, która spadając świeci się przez kilkadziesiąt sekund. Inne środki to pochodnia morska i proszek zabarwiający wodę, co ułatwia odnalezienie rozbitków przez śmigłowca. Spuszczono także tratwę pneuma-

tyczną, która samoczynnie otwiera się i napełnia powietrzem po zetknięciu z wodą. Ze statystyki katastrof wynika, że 85 proc. statków tonie dłużej niż dwie godziny. Jest więc czas na odpowiednie przygotowanie się. Morze jednak nie wybaczy ignorancji. Trzeba też znać parę zasad, na przykład nie oddalać się od tonącego statku.

11.00. Cumujemy w porcie wojennym w Świnoujściu. Witają nas Orkiestra Garnizonowa. Kres podróży blisko. Po południu składamy wizytę na przycumowanym tu obok okręcie transportowo-minowym, ORP „Toruń”. W przelotowej lądowni mieści się 9 czolgów lub 17 samochodów ciężarowych lub 60 min. Okręt nowiutki, oddany pół roku temu. Nowoczesność, automatyka, elektronika. Postęp techniczny jest więc ogromny. Dostrzegliśmy także troskę o człowieka. Pomieszczenia załogi przestronne, wygodne, estetyczne. Na takim okręcie chciałoby się służyć.

19.00. Wieczorek pożegnalny w klubie garnizonowym.

22 SIERPNI, CZWARTEK

Od rana zwiedzamy Świnoujście. Miasto pełne niespodzianek. Dramatyczna i zagmatwana historia wieloletnia: Świnoujście jako kurort i jako niemiecki ośrodek militarny, także jako centrum kulturalne i enklawa przyrodnicza. Moje odkrycia-niespodzianki to ulica Hołdu Pruskiego — piękna, czysta secesja, niestety, zaniebana oraz Muzeum Rybołówstwa, zaskakująco bogate. Wszystkie eksponaty starannie opracowane, opatrzone obszernymi informacjami. Najciekawszy okaz to chyba tryadka, największy mały świat, występujący w Oceanie Spokojnym i Indyjskim. Osiąga wielkość do 150 cm, wagę do 200 kg.

14.00. Opuszczamy Świnoujście. Kierunek Szczecin. Ostatni odcinek podróży i najciekawsze widoki. Najpierw z lewej strony urwiste brzegi wyspy Wolin, potem rozległa panorama Zalewu Szczecińskiego i widok na jezioro Dąbie. Niestety, w ten piękny i malowniczy pejzaż wdarło się piekło na ziemi — dymiące Police obsypane hałdami odpadów produkcyjnych, sięgających brzegów Odry.

18.00. Cumujemy przy Wałach Chrobrego. Tym razem nie ma orkiestry. Za to jest elegancka i promienna pani prezes Zarządu Okręgu ZNP w Szczecinie, Krystyna Kustro.

23 SIERPNI, PIĄTEK

Rano spacer z przewodnikiem po Szczecinie. Dziwne są losy miast. Oto stolica Pomorza Zachodniego wybudowana przez Prusaków za pieniądze francuskie uzyskane z reparacji wojennych stała się miastem polskim. Również dziwne jest to, że Prusacy, choć pobili Francuzów, to jednak nie pozbyli się wobec nich kompleksu niższości. Wybudowali więc Szczecin wzorując się na układzie urbanistycznym Paryża. Niestety bez francuskiej lekkości i wdzięku.

O 15.00 mieliśmy się pożegnać i rozjechać do domów. W Szczecinie mieli wejść na pokład nauczyciele z „Solidarności” i odbyć rejs w odwrotnym kierunku. Nie wsiedli. Wycofali się w ostatniej chwili, zbyt późno, aby można było zorganizować dodatkową rekrutację wśród członków ZNP. W tej sytuacji kierownictwo ZG ZNP podjęło decyzję o przedłużeniu rejsu o trasę powrotną. Na ląd zeszedł tylko nieliczni. Prawie cała grupa wróciła „Wodnikiem” do Gdyni w niedzielę, 25 sierpnia o 13.00. Tu właśnie odbyła się uroczystość zakończenia rejsu. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Dowództwa Marynarki Wojennej oraz kierownictwa ZG ZNP. Nauczyciele podzielili się swoimi wrażeniami. Dyskutowano także o planach rejsowych w przyszłym roku.

WITOLD SALAŃSKI
Zdjęcia Marek Tomczyński

8 LUTEGO 1984 roku punktualnie o godz. 7.45 do mieszkań członków tzw. stołu ekumenicznego — głównie w Rydze, Duszanbe, Moskwie — zakolatali funkcjonariusze KGB. Relacjonujący mi ten fakt, Franek Pogrebnij, spodziewał się takiego najścia. Kilka dni wcześniej dzielnicowy wypytywał go o zachowanie sąsiadów spod „siedemnastego”. Nie zdziwiłoby Franka takie działanie, gdyby nie to, że na jego klatce, w bloku, w którym wynajmował od niedawna pokój, nie było takiego numeru mieszkania. Zdążył więc wynieść z domu wszystko, co jego zdaniem mogło budzić podejrzenia, a mimo to w protokole zapisano jeszcze dwadzieścia jeden pozycji zatrzymanych przedmiotów. Nina Kopcowa „otworzyła drzwi i mężczyźni, odsuwając ją do ściany, wpadli do przedpokoju (...) potem poszła do pokoju, w którym spała, a po drodze zabrała i rzuciła do muszli klozetowej jakiś papier, kiedy wróciła, wzięła z półki dwie szare książki i polożyła pod materac”. Do mieszkanka Alty Olejnikowej weszło czterech mężczyzn ubranych w szare garnitury. Alita wyszła się ubrać. „Wzięła ze stołu jakiś papier i niedostrzeżalnie włożyła do ust. Ale jeden z mężczyzn szybko podskoczył i zwinnym ruchem, cisnąc szczęką, wydobyl ów papier z jamy ustnej”. Walenty Wichrow przeżył rewizję w zakładzie intriligatorskim, gdzie naszło go trzech mężczyzn, którzy w wyniku działań znaleźli masę papieru i dwa litry alkoholu. „No to już macie za co prowadzić do więzienia” — powiedział gospodarz.

siebie ludzi podobnie czujących i popularyzować — miłość i prawdę. Tak powstaje „stół ekumeniczny”. Przewodzoną przez Sandra ożywiającą działalność przerywa aresztowanie w 1984 roku. Podobny los spotyka jego najbliższych współpracowników. Ryga przesłuchiwany w Butyrskim więzieniu nie zapiera się swoich przekonań i swojej działalności. W tej sytuacji władza ucieka się do dość powszechnego rozwiązania. Badania psychiatryczne i orzeczenie — schizofrenia. Na tej podstawie sąd orzeka o potrzebie bezterminowej, przymusowej kuracji w szpitalu psychiatrycznym.

Teraz Ryga poddawany jest tzw. rozhamowaniu, czyli procedurze stosowanej wobec wyjątkowo groźnych przestępców — zniewolonego silnymi narkotykami pacjenta poddaje się krzyżowemu przesłuchaniu. Sandr — wytrzymał. Zwycięża. Przez więzienia-szpitala w Swierdłowsku, Krasnojarsku, Irkucku, dociera do Białogowieszczeńska, skąd pisze pierwszy list do matki (matka Rygi jest Polką):

„Kochana Mamo! Nareszcie znalazłem możliwość napisania do Ciebie (...) Ciesz się, że Twój syn jest żywy (...) Mamusiu, będziemy podtrzymywać na duchu jedno drugiego w tym czasie egzaminu (...)” (19.01.1985)

Ale „leczenie” trwa dalej. Teraz trzy razy dziennie triftazin. A obok bezprzytomni lub agresywni mordercy, gwałciciele, bandyci. Myśli o samobójstwie podsuwają dziejące się dookoła wypadki — jeden z rozpaczył powiesił się na kratkach, inny połknął kawałek drutu i zmarł na sali operacyjnej. Sandr wykazuje wielki hart

Nie inny niż do ludzi był stosunek władzy radzieckiej do obiektów sakralnych. Przez ponad czterdzieści lat cerkwie i kościoły na Łotwie — podobnie jak w całym Związku Radzieckim — pełniły funkcje odmienne od pierwotnego przeznaczenia. Jakże? W lipcu oglądałem w najstarszej ryskiej cerkwi, św. Piotra, wystawę poświęconą arcydziełu architektury średniowiecznej — domowi Bractwa Czarnogłowych, który zbudowany został w 1334 roku, a który to w XV wieku nazywany był domem króla Artura (na wzór zachodniej Europy). Sama cerkiew istnieje od 1209 roku i jest pomnikiem architektury okresu rozkwitu gotyku na ziemiach dzisiejszej Łotwy. Przechodziła różne koleje losu. Zniszczona w czasie ostatniej wojny i odbudowywana od 1954 roku mieści dwie galerie — drugą w baszcie na wysokości 72 metrów, dokąd dojeżdża się odpowiednio wmontowaną windą. Na baszcie tej cerkwi, z której to baszty można podziwiać panoramę miasta, na wysokości 123 metrów umieszczony został zegar i regularnie wskazuje czas od czerwca 1975 roku, a od października 1976 roku pięć razy dziennie rozchodzi się dźwięk narodowej pieśni. W kwietniu słuchałem w Domskim Soborze koncertu muzyki organowej w wykonaniu światowej sławy, młodej artystki — Vity Kalinciemy (stypendystka Filharmonii Łotewskiej). Budowla z 1211 roku w romańsko-gotyckim stylu składająca się z katedry, monasterium i kapituły jest dzisiaj filią Filharmonii Narodowej oraz miejscem lokalizacji dla zbiorów Muzeum Rygi. Znajdujące się w obiekcie organy z 1854 roku (drewniane pochodzą z 1601) należą do najlepszych tego typu instrumentów na świecie. W marcu oglądałem w Domu Wiedzy zwanym popularnie Planetarium wystawę ikon Georgija Nikołajewicza Swaszczkenki. Rzeczywiście, ten pop ze świątyni św. Jerzego w Krasnodarze, absolwent Wy-

nego przypadają w tydzień po uroczystościach katolickich oraz tłumy zebrane w kościołach o obrządku rzymskokatolickim, w tym i w tych, które odprawiają nabożeństwa w języku polskim. A w Rydze są to: Kościół św. Franciszka z 1892 roku, św. Alberta z 1901 roku oraz najstarszy otoczony szczególną legendą Kościół Matki Boskiej Bolesnej z XVIII wieku. Kościół ten ma wyjątkowe znaczenie dla Polaków z Łotwy. W każdą niedzielę po nabożeństwie rozpoczynającym się o godzinie 11 można tutaj spotkać niemal wszystkich ludzi z polskim rodowodem zamieszkałych w Rydze — na stałe i czasowo. Wielu, po przyjeździe do stolicy Łotwy, kieruje swoje pierwsze kroki do Kościoła Matki Boskiej Bolesnej. Tutaj zbierają się nasi rodacy i stąd ruszają na wiece, manifestacje, uroczystości — stąd wyszli członkowie ZPL na manifestację 13 stycznia 1991 roku, która rozpoczęła słynne „wypadki ryskie”.

KATOLICYZM na Łotwie, aczkolwiek nie jest religią dominującą, korzeniami sięga XII wieku. Aby się o tym przekonać, udałem się do Ikszkile, kołki katolicyzmu łotewskiego, bowiem tutaj wybudowany został pierwszy kościół jeszcze w 1185 roku dzięki mnichowi Meinhardowi (stąd — jeśli wierzyć moim przewodnikom — posłała wiara chrześcijańska na całą Łatgalię). W jego historii jest i to, że zburzony w czasie wojen polsko-szwedzkich odbudowany został na polecenie hetmana Chodkiewicza dla upamiętnienia zwycięstwa nad Szwedami 17 września 1605 roku. Ostatnia przebudowa miała miejsce w 1896 roku. W tym kształcie istnieje do dziś dysponując czterystoma miejscami siedzącymi. Ale będąc w Ikszkile, skąd biskup Albert przeniósł się w 1202 roku do Rygi i to miasto uczynił katolicką stolicą nie mogłem nie odwiedzić Kraslawy — żywego, swoistego centrum katolicyzmu. Renesansowy kościół w Kraslawie znany jest z kilku powodów, ale o dwóch przynajmniej warto wspomnieć. Najpiękniejszym miejscem jest kaplica św. Donata z 1818 roku. Na próbie Platerów sprowadzone zostały tutaj w 1778 roku, a więc po kanonizacji, prochy tego rzymskiego męczennika z III wieku. Interesujące są dzieje głównego ołtarza, bowiem ok. 1884 roku zaczęły z niego znikać malowane wodnymi farbami freski. W tej sytuacji z pomocą przyszli uczniowie ze szkoły Jana Matejki. Oni to odtworzyli obraz św. Ludwika, który można oglądać do dzisiaj. Ale Kraslava znana jest i z tego, że w latach 1783—1840 działało tutaj Seminarium Duchowne, w którym wychowano ponad 300 księży. I jeszcze jedno. Podróżując do Katyni mogłem — razem z towarzyszącymi mi pielgrzymami z Jelgawy — wysłuchać mszy św. i kazania w najczystszym języku polskim. Kraslava, łącząca w rejonie Dyneburga, jest jednym z największych skupisk Polaków.

MAM świadomość tego, co Giordano Bruno wyraził następująco: „Zwyczaj tacy, którym brak wiedzy, wprawiają sobie, że wiele umieją, ci zaś, którzy są całkiem głupi, mniemają, że wszystko wiedzą”. Moja prezentacja dotycząca życia religijnego na Łotwie w czasie przynależności tych ziem do ZSRR, ma charakter selektywny i fragmentaryczny — mówi o zjawiskach, z którymi się zetknąłem, a które nie muszą być reprezentatywne. Od początku pobytu na Łotwie szukałem odpowiedzi uzasadniającej wyrażaną potrzebę wprowadzenia religii do szkół. Zastanawiałem się nad tym, na ile to żądanie jest wynikiem niezadowolienia z panującego ustroju, a na ile jest podyktowane głębszymi racjami osadzonymi w tradycji i zakorzenionymi w przekonaniach moralno-filozoficznych. Ponieważ w ostatnich latach w ZSRR obserwuje się nieśmiały zwrot do demokracji życia społecznego-politycznego, dlatego myślałem i o tym, czy nie jest przypadkiem tak, jak mówił kiedyś nasz aforysta Feliks Chwalibóg: „Z wszystkich demokratycznych zdobyczy, demokratyczne maniery przyjmują się najłatwiej”. Sądzę jednak, że prezentacja faktów dotyczących życia religijnego — zjawisk i ludzi, wskazuje na głębszą motywację zwolenników przywrócenia religii do łask, bowiem — jak twierdził Alighieri Dante — „Owoc się nie pleni szlachetny tam, gdzie chwastem zaszło pole”.

W polskich szkołach na Łotwie, gdzie dzieci realizują obowiązek kształcenia, religia znalazła się w planach nauczania już w ubiegłym roku szkolnym. Do szkół w Rydze i Dyneburgu przychodziły katechetki i prowadziły zajęcia zgodnie z przygotowanym programem. W innych ośrodkach polskich, gdzie działają tzw. szkoły niedzielne języka polskiego problem nauczania religii jest rozwiązywany bardzo różnie. W Jelgawie powołano do życia Szkołę Niedzielną Nauki Religii przy miejscowym kościele. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu i polegały przede wszystkim na przygotowaniu chętnych do komunii. Roczna działalność kończono uroczystym nabożeństwem oraz spotkaniem przy herbie i słodyczkach, a z wymiany doświadczeń i przekazywanych informacji wynikało, że w nowym roku szkolnym liczba uczniów jest znacznie większa. Szczególnie ożywiła działalność religijną powstała polski ośrodek w Dyneburgu. Bardzo intensywnie działa tam katolickie harcerstwo. Ono to było organizatorem na początku maja pielgrzymki do Matki Boskiej Algońskiej — po latach przerwy odżyła tradycja związana z kultem maryjnym.

KRZYSZTOF KARULAK
Płońsk

NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW...

A wszystko zaczęło się od „Ryskiego wezwania” z 1978 roku, w którym czytamy: „My modlimy się za naszych braci i siostry (...) Wielu twierdzi, że Rosja jest siedliskiem bezbożnictwa i wymaga szczególnych modlitw. Ale trzeba modlić się za cały świat (...) budować ekumenę — naszą wielką Ojczyznę — ponieważ my wszyscy jesteśmy pod specjalną opieką Boga. Czekają nas ciężka droga i potrzebne będą wielkie ofiary (...) Świat jak dawniej jest pełen zła. Ale dobroć też jeszcze nie zginęła (...)”. To „Wezwanie” władze uznały za „niebezpieczną literaturę” i mimo zapewnień jego autorów i zwolenników, że nie ma ono nic wspólnego z polityką, tępiły ze szczególnym pietyzmem. W czasie rewizji i przesłuchań zwracano uwagę na wszystko, co się wiązało z religijnym kultem. „Nareszcie z portfela wytrzeszono czarny różaniec. „Ja to noszę na szyi, proszę go oddać” — powiedziała Nina Nikołajewna. Śledczy przez chwilę wahał się, ale oddał. Do protokołu zapisał jednak, że Kopcowa ma katolicki krzyżyk, który nosi na szyi jako wierzyciel. Zapisał też, że ma literaturę »zniesławiającą radziecki państwowy ustrój: tekst opery „Jezus Chrystus — superstar”, dzieła błogosławionego Augustyna, „Rozmyślenia o św. Liturgii” N. W. Gogola...”. Podobnie było u Alty Juliewny. „Poszukiwania prowadziły operatywnie. Czego szukali szybko znaleźli, ponieważ wszystko było ułożone w jednym miejscu szafy: czasopismo „Wezwanie”, różaniec, Biblia (...) Gdy jeden ze śledczych odnalazł broszurę radzieckiego wydawnictwa „Ekumenizm chrześcijański”, to zamyslił się, czy to będzie uznane za literaturę oczerniającą ustrój radziecki (...) Gdy w jednej ze skrzyń znalaziono paciorki różańca śledczy wyraził się ożywił: „O tak, tutaj jest cały warsztat” powiedział. Śledczy był wyraźnie zadowolony z tego, co udało mu się znaleźć.”

Lektura opisanych na „wieczną pamiątkę” obław, rewizji, przesłuchań członków „stołu ekumenicznego” obfituje w różne, czasami dziwne i naiwne pytania oraz komentarze. W czasie jednego z przesłuchań śledczy pyta ze zdziwieniem: „No co, Natalio Borysówna, ja widzę, że pani ma i Karola Marksa, a mimo to wierzy w Boga?”. W innym miejscu, kiedy dowi się, że przesłuchiwaną jest wyznanią prawosławnego, zapyta: „A dlaczego u pani są zdjęcia papieża?” („Papież tak samo wierzy w Boga” — usłyszy w odpowiedzi.) Inny śledczy opowie przesłuchiwaną z głęboką wiarą, że wszyscy przywódcy stowarzyszenia ekumenicznego są członkami żydo-masońskiej loży, a papież związany jest z Centralną Agencją Wywiadowczą. Jednak myślą przewodnią wszystkich zaplanowanych działań było przede wszystkim ustalenie — za każdą cenę — składu osobowego stowarzyszenia oraz zebranie jakichkolwiek poszlakowych dowodów przeciw założycielowi ruchu.

LIDER ruchu, Sandr Ryga (Aleksander Siegiejczew Rötberg) urodził się w Rydze w 1939 roku. Dzieciństwo i szkolne lata spędził w dostatku. Żadnej wyższej uczelni nie ukończył, chociaż zajmował się studiami z zakresu historii sztuki. Pod wpływem różnych doświadczeń życiowych — a miał ich немало — i przemyśleń postanowił zgromadzić wokół

ducha i siłę woli. Sytuacja zmienia się, kiedy 10 lutego 1987 roku zjawia się w szpitalu komisja lekarska w nowym składzie — „polityczni” czują, że nastąpiła jakaś zmiana. 10 marca 1987 roku Ryga napisze do matki:

„Droga Mamo! Jestem nareszcie w Rydze. Gdybyś mogła, proszę przyjdź” (I tu podaje adres szpitala psychiatrycznego).

Ostatecznie zostaje zwolniony 20 lipca 1987 roku jednak z orzeczeniem grożącym w każdej chwili powrotem do szpitala.

Sprawą Sandra Rygi zainteresowanych było wielu ludzi na całym świecie. W czasie jego pobytu w szpitalu-więzieniu nadeszły dziesiątki listów od solidaryzujących się z nim ludzi, którzy chcieli podtrzymać go na duchu. Relacjonująca mi działalność „stołu ekumenicznego” pani Teofila, która dzisiaj jeszcze — zważywszy doświadczenia zdobyte przez lata — prosi, by nie umieszczać jej nazwiska w prasie, mówi o tym, że nie tylko „Wezwanie”, ale przede wszystkim proces prześladowań scementował członków i sympatyków stowarzyszenia, stał się „szkołą jedności oraz alfabetem samodoskonalenia”.

W MIESZKANIU pani Teofili odbywały się przez kilka lat (1975—1982) zebrania ryskiego oddziału stowarzyszenia. U niej czytano „Stary i Nowy Testament” oraz inne księgi religijne. Interpretowano je, dyskutowano. U niej często zatrzymywali się chłopcy, których przysyłał z Duszanbe do Seminarium Duchownego znajomy ksiądz (nie mógł tego robić legalnie, bo Seminarium Duchowne w Rydze przeznaczone było tylko dla chłopców z Łotwy i Litwy). Dzisiaj pani Teofila z dumą mówi o tym, że ma swój udział w otwarciu kościoła w Duszanbe. Wydaje się, że nie żałuje już faktu, iż po ośmiu latach pracy pedagogicznej (nauczycielka matematyki) musiała zrezygnować z zawodu w 1959 roku, bo „wchodziła do kościoła głównymi drzwiami na oczach uczniów”. Teraz jest na emeryturze. Zasłużyła na nią jako majster w grupie remontującej stolarkę — drzwi, okna... etc. Cieszy się, że nareszcie może — dzięki życzliwości i pomocy przyjaciół (pani Teofila jest Polką) — przyjeżdżać do Polski i odwiedzać swoją ukochaną Częstochowę (ostatnie moje spotkanie z panią Teofilą ma miejsce w przeddzień jej wyjazdu do Częstochowy na spotkanie z papieżem).

P OZWOLIŁEM sobie na dłuższą prezentację historii „stołu ekumenicznego” dla ilustracji tego, co działo się na terenie państwa radzieckiego z ludźmi, którzy odważyli się prezentować przekonania inne niż „oficjalne”. Dzieje tego stowarzyszenia wydały mi się o tyle ciekawe, że grupowało ono zarówno katolików jak i ludzi innych wyznań — głównie prawosławia. Wszystkich czekał podobny los — podejrzenie o działalność na szkodę imperium. Od 1985 roku zachodzą wyraźne — choć stopniowo — zmiany w stosunku do ludzi wierzących i praktykujących. Sądzę, że wynikają one i z przekonania, które trafnie sformułował kiedyś nasz filozof i teoretyk kultury, Stanisław Brzozowski: „Zadne zwycięstwo nie oparte na świadomości mas nie jest ostatecznym ani pewnym”.

działu Sztuki i Grafiki Uniwersytetu w Kubaniu stworzył dzieła rzadkiej urody. Nie sposób zapomnieć takich obrazów, jak: „Wskrzeszenie Łazarza”, „Trójca”, czy „Wskrzeszenie Chrystusa”. Zresztą każda z 34 prac wystawionych do podziwiania kryje w sobie tajemnice skłaniające do kontemplacji. Nic dziwnego, że o tę ekspozycję zabiegają i Szwedzi, i Niemcy, i Francuzi, i Kanadyjczycy, i... etc. Ów dom, w którym została zlokalizowana, to nic innego tylko prawosławna katedra z 1884 roku wybudowana w stylu neobizantyjskim.

Wymienione przeze mnie obiekty są przyswojone zakonserwowane i — przynajmniej w części — odrestaurowane. Niestety, nie o wszystkich tego typu placówkach można powiedzieć to samo. Wiele obiektów o historycznym znaczeniu prezentuje się dzisiaj jak miejscy ruin i zgliszcz. Inne dewastowane są przez nieodpowiedzialnych użytkowników. W niektórych zlokalizowano domy kultury, a czasami i — magazyny. W październiku 1990 roku w Rydze z inicjatywy Łotewskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody i Pomników odbyło się seminarium poświęcone cerkwiom jako pomnikom kultury. Mówiono wówczas m.in. — jak pisze O. Duda, naczelny architekt rejonu jelgawskiego — o niszczeniu i rozkradaniu majątku cerkiewnego, w tym o największej kradzieży z 1982 roku. Obiekty sakralne nie posiadają odpowiednich zabezpieczeń, a często i potrzebnego rejestru cennych przedmiotów, co potem utrudnia poszukiwania. Teraz, kiedy zmienia się stosunek władz do religii, zmienia się też stosunek do obiektów religijnego kultu — część kościołów i cerkwi odzyskuje dawne przeznaczenie, a procesy remontowe realizuje się często w przyspieszonym tempie.

K IEDY w maju udałem się do wymienionego już Planetarium na kolejną wystawę w towarzystwie znajomej Polki z Rygi, niestety, nie doznałem spodziewanych wrażeń. Moja towarzysząca niemal od momentu przekroczenia progów namawiała mnie do opuszczenia sal wystawowych. Jako dziecko przychodziła razem z rodzicami do tych samych pomieszczeń, tylko na nabożeństwa. Teraz przed oczyma miała nie dzieła sztuki, ale sceny z tamtych uroczystości. Wewnętrznie nie mogła zaakceptować nowej funkcji starej katedry. Kiedy w czerwcu przechodziłem koło tego obiektu i przeczytałem na tabliczce informację, iż został zamknięty, a po remoncie wróci pod zarządek kościoła prawosławnego, zadzwoniłem do znajomej. Z wrażenia aż zaniemówiła. Myślę, że podobnych uczuć doświadczało wielu mieszkańców Łotwy, bowiem nie trzeba być wybitnym znawcą zachodzących procesów kulturowych, by dostrzec również w tym kraju ogromny renesans wiary i religii. I chociaż — jak pisze autor wyżej cytowanego „Wezwania” — cerkiew nie jest tam, gdzie mocne mury, ale tam, gdzie według zapowiedzi Boga „dwie lub trzy osoby zebrane w imię Moje”, to jednak obejść się nie można bez miejsc religijnego kultu.

Mogłem się o tym przekonać obserwując tłumy mierzące na uroczystości Paschalne, tłumy idące do cerkwi na uroczystości Wielkanocne, które według kalendarza prawosław-

KUPMY KOZĘ

W starym dowcipie pewien rabin radził swemu współwyznawcy skarżącemu się na trudne warunki mieszkaniowe, żeby sprowadził teściową i kupił kozę. Delikwent z rady skorzystał, a po pewnym czasie przyszedł ponownie pogrążony w rozpacz. Rabin kazał mu wtedy odesłać teściową i sprzedać kozę, rozwiązując tym prostym sposobem kłopoty.

Szczególnie pilnie śledzę w ostatnich dniach wakacji mass-media, a w nich wszystko, co dotyczy oświaty. Doszłam do wniosku, że polskiej szkole trzeba kupić kozę. Teściową można sobie darować, ale koza jest niezbędna, bez niej nie przetrwamy.

W telewizyjnych „100 pytań do...” minister Robert Głębocki wyraził przekonanie, że nauczyciele rozumieją trudną sytuację państwa. Uznał za uzasadnione protesty, ale zauważył jednocześnie, że naczelnym zadaniem naszej oświaty w tych trudnych czasach jest po prostu przetrwanie. Dobrze byłoby, abyśmy my, nauczyciele, z jak najgłębszym zrozumieniem realiów zapytali siebie, jak wyjść z kryzysu z tymi pieniędzmi, które są (może raczej, których nie ma). Owe realia to także obniżenie poziomu naszych dochodów, nieuniknione przy każdej bez wyjątku oszczędnościowej decyzji. Decyzja już jest, gołe etaty szczękają zębami, amputowane klasom godziny gdzieś się pochowały przerażone. A my? — zajmujemy się głównie protestowaniem. Ale czy protesty napełnią dzban Salomona?

Proponuję zatem: kupmy kozę, koledzy! Zart? — nie. **Najpoważniej deklaruję przepracowanie minimum jednej godziny w tygodniu w ramach osobistego „programu przetrwania” mojej szkoły. Może to będą nawet dwie lub trzy, zależnie od przydziału przedmiotów w projekcie organizacyjnym, nad którym teraz, z obłędem w oku, ślęczy mój dyrektor.** Ja je przepracuję dodatkowo — poza planem, poza projektem, bez patrzenia w resortową kiesę i własny portfel. Godzina pracy nauczyciela warta jest przeciętnie kilkanaście tysięcy złotych. Jest nas 500 tysięcy, jeśli by tak każdy z nas choć godzinę w tygodniu ofiarował, urosłaby suma, za jaką można by wykonać kilka solidnych remontów.

Wiem, rozlegną się zaraz głosy, że rzecz jest niewykonalna organizacyjnie, a tak w ogóle to w czynie społecznym komuchy przed 22 lipca grabiły trawniki... Niech tam, we własnym domu mogę robić co chcę, więc godzinę pouczę za darmo. „Zafunduję” ten luksus także sobie, swojej nauczycielskiej duszy, której marzą się inne, z pozoru drobne, belferskie działania. Np. 24 sierpnia kurator warszawski zwołał dyrektorów z całego województwa — zgrupowanie, w jakim trudno o konstruktywne wnioski, te rodzą się zwykle w małym gronie. Może by więc gdzieś w gminie, miasteczku czy dzielnicy spotkało się czasem kilku sąsiadów dyrektorów,

żeby się zastanowić, w czym mogą sobie pomóc? Może koleżanka polonistka z kolegą historykiem, choć prywatnie za sobą nie przepadają, usiedliby wspólnie i odrzuciwszy na czas jakiś właściwe nauczycielom mniemanie: „mój przedmiot najważniejszy”, pomyśleli co tak naprawdę oznacza korelacja treści programowych? Może kolega fizyk z pobliskiej szkoły, dysponujący bogatą pracownią zaprezentowałby ciekawe doświadczenia młodzieży uczęszczającej do biedniejszego sąsiada? Może, zamiast ubolewać, że na drugiej ulicy nie mają wideo, zaproszę koleżankę Kowalską z jej pierwszakami (jakoś się pomieścimy) i wspólnie obejrzymy ciekawy program?

Czy więc tak naprawdę proponuję kupno kozy? Wydaje mi się, że byłaby to po prostu praktyczna realizacja hasła: przede wszystkim dobro dziecka. Hasło ono rozlega się ostatnio niczym dzwon Zygmunta, ale miejmy odwagę przyznać, że w tej pieśni rozpacz nie wszystkie nuty brzmią pełnią czystego dźwięku. Nie podzielałem w pełni poglądów ministra Głębockiego, zaprezentowanych w wywiadach (TV „100 pytań do...”, „Głos Nauczycielski” nr 35/91), zgadzam się z nim jednak, kiedy mówi, że uzasadnionym protestem powinny towarzyszyć konkretne rozwiązania na najniższych szczeblach oświatowej drabiny. Niech to będą drobniarzi — choć nie wydaje mi się, żeby współpraca szkół-sąsiadów (kadra, zaplecze, realizacja modyfikowanych wspólnie programów) była drobiazgiem. Zdaje sobie sprawę, że wymaga to zmiany myślowych stereotypów, przełamania wewnętrznych oporów, czy niekiedy nawet skrywania osobistych prywatnych „ans” — to także ludzkie uczucia. Jeśli jednak dobrowolnie wzięliśmy na siebie przekleństwo: „obys cudze dzieci uczył”, postarajmy się swoje „bycie nauczycielem” przenieść poza 45 minut lekcji. Dobrze jednak byłoby, gdyby resort, w miarę realnych możliwości, starał się ułatwić nam życie.

Państwowego grosza, póki co, nie przybędzie, ale można by tak hołubić sponsorów, zabiegać dla nich o ulgi podatkowe? Dobrze byłoby też wiedzieć na pewno, kto, kiedy, za co i komu płaci — chodzi o pełną jasność w przepisach finansowych dotyczących oświaty, co wydaje się szczególnie ważne w sytuacji krótkiej kody. Dotyczyć to także powinno organizacji młodzieżowych, które powinny maksymalnie się usamodzielniać, a z dotacji MEN korzystać tylko dla realizacji celowych zadań (np. wypoczynek dzieci), umożliwiając przy tym społeczną kontrolę wydatków (może przez rady szkół); pozwoliłoby to uniknąć atmosfery niezadowolonej sensacji, niezmiennie towarzyszącej wszelkim dofinansowaniom. Myślę, że takie małe kroki indywidualne, grupowe, regionalne i resortowe wreszcie — niepo by rozjaśniły ciemny obraz polskiej oświaty.

Na koniec pozwolę sobie przytoczyć rodzinną opowieść: w końcu stycznia 1945 roku moja matka otrzymała świstek urwany z pakowego papieru, na którym ojciec napisał, że nie może jej pomóc w powrocie pod własny, ocalały cudem dach, bo organizuje szkołę. Matka najpierw się rozplakała, potem kłękła, w końcu załadowała się na jakąś rozklekotaną ciężarówkę. Ja przyszłam na świat kilka lat później. Dziedzicznie obciążona — zostałam nauczycielką... Czasem chce mi się płakać, czasem kłąć, ale zawodu nie mam zamiaru zmienić. I dlatego chyba jednak kupię tę kozę...

JOANNA CZAJKOWSKA

Z dr EWĄ STACHNIAK, wykładowcą w Sheridan College w Kanadzie, rozmawia Krystyna Strużyna

MOŻECIE NAS MIEĆ ZA DARMO

— **Dotarła do mnie informacja, iż razem ze swymi przyjaciółmi z Sheridan College prowadziła pani bardzo interesujące seminarium w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.**

— Cieszę się, jeśli tak oceniono naszą pracę. Razem z prof. Kathryn Heghes i prof. Jonathan Wilde prowadziliśmy zajęcia, które miały na celu opanowanie przez naszych słuchaczy sztuki profesjonalnego promowania własnej osoby, oczywiście w języku angielskim. Stąd w oparciu o najnowsze zachodnie wzory pokazaliśmy im, jak należy prowadzić różnego typu korespondencję ze swymi partnerami, czyli tzw. business writing, a także jak sporządzić należyte pełne curriculum vitae, czyli zestaw dokumentów przedstawiających osiągnięcia zawodowe. W kontaktach z zachodnimi partnerami niebagatelną rolę odgrywa również sposób w jaki prezentujemy siebie, swoją firmę, własne wyroby, czyli tzw. marketing yourself. W programie seminarium były te wszystkie zajęcia, które prowadzimy dla kanadyjskich studentów menedżerów. Pomyślałam, że mogą one być bardzo przydatne w Polsce, gdzie dokonuje się obecnie tak wiele zmian, w tym również gospodarczych.

— **Czy przekonanie pani podziela także inni pracownicy i kierownictwo Sheridan College?**

— Pani prezydent szkoły, Mary Hofstetter bardzo zainteresowana jest współpracą w dziedzinie edukacji. Szkoła ma bogate kontakty z takimi krajami, jak: Japonia, Chiny, Tanzania, Irlandia, Węgry. Ma spore doświadczenia i osiągnięcia w nauczaniu języka angielskiego prowadzonego dla obcokrajowców. Myślę, że można byłoby je wykorzystać z powodzeniem w Polsce, zarówno w przedszkolach, szkołach podstawowych jak i średnich. Mam cichą nadzieję, że na liście krajów współpracujących z naszą uczelnią znajdzie się Polska. Ofertę pomocy i współpracy wystaliśmy dotychczas do kilku uczelni, niestety jedynie konkretnie odpowiedziały na nią Akademia Ekonomiczna w Wrocławiu. Tymczasem Węgrzy bardzo szybko nawiązali z nami kontakt i już w tym roku szkolnym będą u nas młodych adeptów do zawodu dziennikarskiego.

— **Czy wielu Polaków osiadłych w Kanadzie myśli, a przede wszystkim działa podobnie jak pani?**

— Sądzę, że jest ich niemało. W kwietniu 1990 roku pani dr Iwona Bogoria utworzyła komitet, który ma na celu zapewnienie Polsce wysoko wykwalifikowanych kanadyjskich ekspertów. Komitet działa przy poparciu ontaryjskiego Ministerstwa Edukacji, Kongresu Polonii Kanadyjskiej, a także Polskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jego głównym celem jest pozyskanie specjalistów do pracy w Polsce w trzech głównych dziedzinach: nauczaniu języka angielskiego, demokracji i businessie. Wszyscy zainteresowani pomocą mogą się zgłaszać bezpośrednio do komitetu pisząc pod adresem Education and Training Programs for Poland Committee 12 Shutter Stret, Suite 105, Toronto, Ontario, M5B 1A2. W korespondencji należy podać informację dotyczącą warunków zatrudnienia kanadyjskich nauczycieli.

— **Obawiam się, że nie będą one zachęcające i to z bardzo prostej przyczyny — braku pieniędzy. Tak więc, mimo iż w wielu naszych szkołach bardzo potrzeba nauczycieli języka angielskiego, to nie stać ich na zatrudnienie eksperta z Kanady.**

— Trudności finansowe Polski są w świecie powszechnie znane, dlatego dwie organizacje United Nations Development Programme i fundowana przez Rząd Federalny Kanady organizacja znana pod skrótem CESO wspierają finansowo ekspertów, którzy przedstawiają szczegółowe i konkretne programy świadczonej dla Polski pomocy. Tak więc szkoły, uczelnie i instytucje chcące skorzystać z lekcji, seminariów, kursów prowadzonych przez specjalistów z Kanady powinny zgłosić się do którejś z tych organizacji z prośbą o pokrycie kosztów. Wtedy to macie ich prawie „za darmo”. Wszelkie wydatki związane z kształceniem, a także przylotem pokrywa UNDP i CESO. Strona polska zapewnia wtedy jedynie środki na wyżywienie i zakwaterowanie. Mogłoby to być np. pokój w internacie lub nawet przy rodzinie jednego z uczniów. My wtedy oferujemy swe usługi jako wolontariusze. Wielu ekspertów współpracujących z komitetem to ludzie w wieku 40—50 lat, którzy przyjeżdżają nad Wisłę, niekoniecznie do Warszawy, Gdańska czy Krakowa i innych miast i miasteczek traktując jako swego rodzaju życiową przygodę. Moim zdaniem nie tylko ciekawą, lecz i pożyteczną dla kraju bardzo bliskiego memu sercu.

— **Z jakimi wrażeniami wyjeżdża pani z Polski? Co w ciągu 10 lat pobytu pani za granicą zmieniło się u nas na dobre, a co się pani nie podoba?**

— Zachwyciły mnie przede wszystkim zmiany jakie dokonały się w samych ludziach i to przede wszystkim młodych. Zaobserwować to mogłam wśród uczestników wrocławskiego seminarium, gdzie było bardzo wielu błyskotliwych menedżerów, nie odstających w niczym od swych rówieśników w tej branży na Zachodzie. Ludzie ci są pełni zapału i energii, identyfikują się z tym, co robią. Zmienił się również stosunek ludzi do pracy — sklepy i urzędy otwarte są do późnych godzin popołudniowych, a nawet w soboty. Sprawnie funkcjonuje we Wrocławiu prywatna telewizja. Podziwiać można wystroj niektórych sklepów.

Denerwuje natomiast brud, szarżyna i szpetota, jaką spotkać można jeszcze w wielu miejscach. Ogromne zanieczyszczenie środowiska daje się odczuć po kilku minutach spaceru ulicami w mieście — smród benzyny nie pozwala swobodnie oddychać. Nie do pomysłienia gdzie indziej na Zachodzie, jest także arogancja, z jaką spotkałam się w informacji na dworcu. Przecież od tego czy kupię bilet w znacznym stopniu zależy czy pani zasiadająca w tym okienku będzie miała pracę i ile zarobi. Inna sprawa, że — jak zauważyłam — wiele pociągów jeździ u was pustych. Myślę jednak, że za kilka lat poziom życia w Polsce będzie taki sam, jak obecnie na Zachodzie.

— **Dziękuję za rozmowę.**

A oto adresy przedstawicieli organizacji, które stanowią potencjalne źródło finansowania kosztów zajęć prowadzonych przez wykładowców Sheridan College.

UNDP — Wojciech Roman, 00-608 Warszawa, Al. Niepodległości 186, tel. 25-03-17, 25-50-10, fax: 25-49-58

CESO — Anna Jancewicz, ul. Wspólna 37/39 m. 16, 00-519 Warszawa, tel. 21-90-92, fax: 21-90-92, telex: 81-68-42

JASKÓŁKA Z ELBLĄGA

Nauczyciele jeszcze nie dowierzają, że po wprowadzeniu programu oszczędnościowo-dostosowawczego nastąpią dalsze cięcia. Kuratoria wiedzą już, że prawie we wszystkich szkołach im podległych, „cięcia” muszą być. Pierwszą, optymistyczną jaskółką w pierwszych dniach września okazała się wiadomość z Elbląga, gdzie samorząd miejski podjął decyzję: „na oświacie oszczędzać nie będziemy”. Dotyczy to tylko miasta Elbląga; sytuacja w samym województwie jest — jak wszędzie — trudna. Oto co nam powiedzieli o sytuacji w mieście i województwie przedstawiciele władz i ZNP:

DARIUSZ WALDZIŃSKI, wiceprezydent miasta Elbląga: — To, że nie ścinamy zajęć lekcyjnych, nie oznacza, że u nas jest świetnie. Jesteśmy biedni, ale postanowiliśmy, że na oświacie oszczędzać nie można. Ktoś w przyszłości musi budować ten kraj i dzieci nie mogą mieć złych warunków pracy — a nauczyciele... już gorzej zarabiać nie mogą. Zawsze mówię: wolę mieć dziurę w jezdni... Walczę o oświatę na ile sił mi starcza. Startując w poprzednich wyborach, obiecałem, że zrobię wszystko, aby

szkołom działa się lepiej. Pieniądze muszą się znaleźć. Myśleliśmy o tym, kiedy w styczniu przejmowaliśmy szkoły w mieście.

Myślę, że jeżeli działa się konsekwentnie, kryzys przechodzi się łżej. Kiedy w szkołach kuratorskich „obcinano” zajęcia dodatkowe — my w mieście zachowaliśmy je. Teraz mamy więc te rezerwy. Nie kasujemy zajęć lekcyjnych, ale zrezygnowaliśmy od 1 września z kółek zainteresowań i innych zajęć dodatkowych; zastawiliśmy tylko zajęcia wyrównawcze i korekcyjne.

Na razie znikąd nie przerzucamy środków — czuwa nad tym skarbnik miasta, który jest dobrej myśli. Musimy się pochwalić, że w tym roku wyremontowaliśmy III Liceum i Zespół Szkół Medycznych — i jeszcze pomogliśmy kuratorium w założeniu angielskiej szkoły biznesu.

Bardzo trudno jest przekonać wielu o tym, że na oświacie nie wolno oszczędzać. Dotychczas jako mnie się to udaje, gdyby było inaczej — zrezygnowałbym z funkcji.

SYLWESTER KALINOWSKI, kurator: — Nie dajemy się, ale sytuacja jest bardzo trudna. Czekamy teraz na pieniądze z resortu z nadzieją, że uda nam się polatać dziury. Dyrektorów poprosiliśmy, aby do 9 września każdy przedstawił mi „bilans” placówki, ale spodziewam

się, że będą to dane wyłącznie o tym, ile potrzeba im na płace do końca roku. Z naszych kuratorskich obliczeń wynika, że w listopadzie i grudniu może być już cieniutko. Podjęliśmy więc już decyzję, że część „rzeczówki” przerzucimy na płace.

Na utrzymanie „ruchu szkół”, oczywiście, nie wystarczy. Staramy się więc wygospodarować środki na utrzymanie placówek opiekuńczych. Szkoły muszą ratować się same... Wiem, że nie mają z czego opłacać centralnego ogrzewania, światła, gazu i szamba. Gorzej, są poważnie zadłużone. W sumie zalegamy już na 50 mln zł.

Dysponenci światła i ciepła bez żadnych sentymentów wyłączają energię. Ostatnio odcięto ciepłą wodę w ośrodku specjalnym dla dziewcząt. Więc można sobie wyobrazić co tam się dzieje. Wiele szkół pozbawionych jest prądu.

W tej dramatycznej sytuacji staramy się apelować do samorządów, do rodziców: pomóżcie, bo na cud liczyć nie można. Szczególnie na wsi nie jest to proste. Rolnicy, owszem, dadzą, nawet chętnie, ale worek pszenicy... Pieniądzy niestety nie mają.

Liczę na samorządy. Gmina Orneta przekazała 70 mln na adaptację budynku przystosowującego klasy do nauczania początkowego. Miasto Elbląg zapowiedziało dwie dotacje. W tym roku oddano tu dwie szkoły. Z wielu gmin otrzymujemy sygnały, że nie będzie tak źle. Brzmi to „prawie” optymistycznie... Są to wszystko zamiary; co potem — okaże się w praktyce, zobaczymy.

Liczę na dyrektorów. Mamy już przykłady, że szkoły w te wakacje zarabiała „duże pieniądze”. Izabella Babraj — dyrektorka II Liceum Ogólnokształcącego zarobiła np. „na handelku” ponad 30 mln zł. Wynajęła plac szkolny, zwany Manhattanem na bazar. Szkoły bronią się, jak mogą. Wynajmują sale na wesela i inne imprezy.

Na spotkaniu z dyrektorami, które odbyłem

wczoraj, zaproponowałem, aby zacieśnić współpracę z biurami pracy i prowadzić — w porozumieniu z nimi — kursy doskonalenia. Widzę tu duże pieniądze. — „Pokażcie starej nomenklaturze, na co was stać” — apelowałem do dyrektorów.

Oczywiście, pieniądze te — jeśli uda nam się je zgromadzić — zostaną wydane na pokrycie długów i na opłacenie całej szkolnej infrastruktury. Dlatego, niestety, „cięcia” być muszą, cudów nie ma. Zapowiedziałem wszystkim dyrektorom, aby zdejmowali po 4 godziny tygodniowo w każdej klasie. Innego wyjścia nie ma... chyba że znajdą pieniądze.

Być może, w lepszej sytuacji będą tylko szkoły zlokalizowane w samym mieście Elblągu.

MARIAN PETERS, prezes Zarządu Okręgu ZNP: Z sytuacji finansowej kuratorium wynika jednoznacznie, że trzeba się będzie podporządkować zarządzeniu ministra finansów i „ciąć”. Te bolesne decyzje podejmowane są „pięć po dwunastej”, co i tak niełatwą sytuację — czyni jeszcze trudniejszą. Dyrektorzy są w bardzo niezręcznej sytuacji...

Zrezygnowanie z czterech godzin tygodniowo w każdej klasie oznacza — przy 44 oddziałach w szkole — zrezygnowanie z 10 nauczycieli... W nieciekawej sytuacji, mówiąc delikatnie, znajduje się emeryci.

Do końca roku mamy 17 mld zł, z czego 11 mld idzie na płace, a pozostałe 7 „utopimy” w placówkach wychowawczych. Szkoły nie mają żadnych kwot na opłacenie światła, gazu itp. Zostało nam apelowanie do rodziców. Na spotkaniu z dyrektorami kurator — Sylwester Kalinowski mówił wprost: trzeba rodzicom powiedzieć, że muszą się opodatkować na gaz i ciepło, bo w przeciwnym wypadku trzeba będzie zamknąć placówkę.

Rozmawiała TERESA KONARSKA

KANDYDUJE PONAD CZTERDZIEŚCI KSIĄŻEK PRZEWODNICZĄCYM JURY — PIOTR KUNCEWICZ

ZA CZTERY TYGODNIE NAGRODY LITERACKIE „GŁOSU”

Już niebawem — w Święto Edukacji Narodowej — ogłosimy nazwiska laureatów naszej nagrody literackiej, która jest przyznawana co dwa lata w dwu kategoriach: w dziedzinie poezji i w dziedzinie prozy.

Kandyduje do niej ponad czterdzieści książek nadesłanych przez wyda-

wnictwa, nauczycielskie kluby literackie, stowarzyszenia i towarzystwa kulturalne oraz zarządy okręgów i oddziałów ZNP, a także samych autorów. Dominują zdecydowanie tomiki poezji; proza reprezentowana jest zaledwie przez kilka pozycji.

Ich autorzy to zarówno twórcy o nie-

małym i użnanym już dorobku, jak i tacy, którzy dopiero niedawno debiutowali. Pochodzą z najróżniejszych regionów i środowisk. Drukowali w najrozmaitszych oficynach.

Zgodnie z regulaminem — do tegorocznej nagrody kandydują książki, które ukazały się drukiem w dwu

ubiegłych latach, tzn. w 1989 i 1990 r. Przewodniczącym jury jest Piotr Kuncewicz — znany pisarz i krytyk literacki, prezes Związku Literatów Polskich.

Przypominamy, że nasza nagroda przyznawana jest za książki autorstwa nauczycieli, jak również wszystkich innych pracowników oświaty, nauki i wychowania. Pragniemy nagradzać nią utwory o głębokich treściach humanistycznych i etycznych, służące rozwojowi człowieka, kształtujące poczucie moralne i wrażliwość na innych.

Dwa lata temu, gdy po raz pierwszy przyznawaliśmy naszą nagrodę, laureatami zostali: Waldemar Michalski (poezja) i Zbigniew Brzozowski (proza).

Za cztery tygodnie poznamy nazwiska tegorocznych laureatów.

H. WIT.

PLAŻA Z MARZĄ

Wczasowicze z turnusu drugiego w Ostrowie koło Jastrzębiej Góry odpoczywali zapewne spokojnie do czasu, gdy dowiedzieli się, że (ewentualnie) mogli za pobyt w tej uroczej miejscowości zapłacić mniej niż zapłacili prawie o 300 tys. zł.

Bydgoski OUPiS zażyczył sobie 1 200 000 zł i tę kwotę zainteresowani uiszcili. Na miejscu dowiedzieli się, że pełny koszt utrzymania wynosi około 910 tysięcy (45 tys. wyżywienie plus 20 tys. nocleg) i zaczęli dociekać dlaczego zapłacili więcej. Skąd wzięła się taka marża i to bądź co bądź na czasach związkowych.

To pytanie zadali organizatorom, a oto co odpowiedziała Barbara Hyla, dyrektor OUPiS.

Po pierwsze poinformowała zainteresowanych, że organizatorem wczasów w Ostrowie był Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Bydgoszczy, który jest jednostką organizacyjną ZNP samofinansującą się i nie korzystającą z żadnych dotacji związkowych, oświatowych lub innych. Dlatego działalność gospodarcza ośrodka, w tym także wczasy muszą przynosić choćby minimalny zysk, który przeznaczony jest nie tylko na utrzymanie ośrodka oraz Domu ZNP w Bydgoszczy, ale także na pokrycie kosztów tej działalności, która zysku nie przynosi, ot choćby przeprowadzanie skierowań na leczenie sanatoryjne dla wszystkich pracowników oświaty.

Po drugie, stwierdziła, że nieprawdą jest, iż pełny koszt wczasów w Ostrowie wynosi tylko 940 tys. zł, gdyż do tej kwoty należy doliczyć jeszcze (proporcjonalnie) na przykład koszty: wynagrodzenia kierownika ośrodka, koszt wyżywienia i wynagrodzenia „kaowca”, koszt wynajęcia pomieszczenia na biuro ośrodka, dotację na działalność kulturalną, koszt powielania blankietów skierowań, koszty przesyłek pocztowych i telefonów w sprawach wczasowych itd. Dyrektor Hyla obliczyła, że zysk OUPiS-u nie przekracza 10 proc. skierowania.

Uczestnicy turnusu drugiego zażądali zwrotu nienależnie (ich zdaniem) pobranej kwoty. Dyrektor B. Hyla nie widzi jednak możliwości zwrotu części kosztów: utrzymując, że „masz rzeczywisty zysk jest niewielki i pomniejszenie go jeszcze o zwrot rekompensacji „nadpłaty” mogłoby nas narazić wręcz na straty”.

Publikujemy tę wymianę poglądów na temat odpłatności wczasów związkowych, jak je nazywają uczestnicy turnusu drugiego, aby ostrzec innych przed nieporozumieniami. Bo nie ma nic gorszego niż wczasy ze stresem.

(T.K.)

EMERYTALNE PRZYMIARKI (8)

PROWIZORKA I NIEPEWNOŚĆ

Po wielu miesiącach dyskusji doszliśmy znów do tego, o czym wiadomo było już na samym początku, czyli że nie mamy systemu ubezpieczeniowego, nie mamy ustawy emerytalnej i nie mamy pieniędzy.

Były prezes ZUS — Wojciech Topiński straszył emerytów, że pod koniec roku mogą nie otrzymać należnych im świadczeń, gdyż ZUS-owi zabraknie około 6 bln zł. A gwarant, czyli budżet państwa, który winien ten deficyt pokryć, może nie mieć takiej możliwości.

Minister Boni natychmiast zdementował te przypuszczenia prezesa Topińskiego i uspokajał w wywiadzie dla „Życia Warszawy”, że „niebezpieczeństwa, iż pewnego dnia emerytury i renty nie zostaną wypłacone nie może i nie powinno być”. Niestety, nie mógł tego potwierdzić na konferencji prasowej zwołanej 27 sierpnia na 14.10 w gmachu URM, gdyż nie zdołał opuścić Belwedera. Manifestujący na dziedzińcu tłum emerytów uniemożliwił mu to skutecznie.

Dla przybyłej na konferencję, w zastępstwie ministra Boniego, wiceminister Aleksandry Wiktorow problem numer jeden jest obecnie możliwość najszybsze zniwelowanie dysproporcji w emeryturach. Twierdzi ona, że doraźne uregulowania z ostatnich lat, w tym ustawa z maja 1990 r. o nowym sposobie obliczania podstawy emerytury — coraz bardziej pogłębiały dysproporcje między świadczeniami. Dlatego najpilniejszą sprawą jest doprowadzenie do rewolucyjnej i do ustalenia podstawy wymiaru jednakowej dla wszystkich, to znaczy i dla obecnych i przyszłych

emerytów. Twierdzi ona, że jakiegokolwiek odstąpienie od tej zasady (równej podstawy) znów spowoduje powstawanie starego portfela.

— Lepiej dać mniej, ale dać, a nie dyskutować w nieskończoność, sytuacja wielu emerytów jest bowiem bardzo trudna — podkreślała wiceminister Wiktorow.

Czy rewolucyjną odbędzie się więc tak jak zakładano — w październiku? Na to pytanie wiceminister nie mogła udzielić odpowiedzi. O tym zadecyduje Sejm — powiedziała. Komisje Polityki Społecznej i Prac Ustawodawczych, odrzucając projekt ustawy w całości zaproponowały nową ustawę, która ograniczałaby się tylko do „małej regulacji”, to znaczy określenia wysokości świadczenia i zasad rewolucyjnej. Natomiast takie sprawy, jak: określenie okresów, z jakich oblicza się wymiar emerytury, zaliczanie poszczególnych zawodów do wykonywanych prac w szczególnym charakterze, wcześniejsze emerytury i urawnienia inwalidów byłyby nadal regulowane przez przepisy obecnie obowiązującej ustawy emerytalnej.

Czy emeryci mogą być spokojni o to, że pod koniec roku otrzymają świadczenia? Na to pytanie wiceminister odpowiedziała zdecydowanie: do końca tego roku, tak. Nawet gdyby ZUS miał deficyt, to pokryje go budżet państwa, gwarant ubezpieczeń społecznych w Polsce. Obecna korekta budżetu zakłada taką ewentualność — podkreśliła wiceminister Wiktorow.

A sytuacja finansowa ZUS jest coraz gorsza. Emerytów przybywa

i jest ich już ponad 8 mln. Ludzie uciekają na emeryturę w obawie przed bezrobociem, a także... przed nową ustawą emerytalną. Natomiast ZUS ściąga coraz mniej składek, bo coraz więcej bezrobotnych, a wiele zakładów jest po prostu niewypłacalnych („zalegają” one na 2 bln zł).

System ubezpieczeń przeżywa kryzys, oparty jest bowiem na tym, że pracujący pokrywają wydatki ubezpieczeniowe. Gdy na jednego emeryta „pracowało” 5—6 osób — tak jak to było w latach poprzednich — ZUS nie tylko był wypłacalny, ale udzielał też, jak się teraz okazało, bezwrotnych pożyczek budżetowi. Teraz kiedy „pracuje” na emeryta 2,2 osoby, a w przyszłości tylko 1,7 — pieniądze będzie ciągle brakować.

Na świecie istnieją systemy oparte na kapitalizowaniu składek. Oznacza to, że pewna ich część odkładana jest w bankach lub w inwestycjach, bądź kapitalizowana w inny sposób. Taki system autorski zaproponował prezes ZUS — Wojciech Topiński. Jak twierdzi wiceminister Wiktorow — nad projektem tym dyskutowano w resorcie długo, ale nie został on przekazany Radzie Ministrów (jako jeden z alternatywnych projektów), ponieważ — mówiąc krótko — jest sprzeczny z polityką społeczną państwa. Po pierwsze — mógłby on być realizowany dopiero w 1994 roku, a więc co robić przez te kilka lat choćby z konieczną rewolucyjną, mającą przeciwieństwo nie tylko zlikwidować dysproporcje między świadczeniami, ale także podnieść wysokość emerytur i rent (około 63 proc. emerytów otrzymuje świadczenia w granicach między 600 a 1 000 000 zł). Po drugie — mówiła wiceminister — gdyby przyjąć, że będziemy kapitalizować część środków — według projektu prezesa Topińskiego ponad 20 proc. funduszu emerytalnego — skąd wziąć pieniądze na bieżące wypłaty? Po trzecie, i tu wiceminister ujawniła propozycje prezesa Topińskiego

w szczegółach, nie można się godzić na cięcia, które on zaproponował. Są one bardzo drastyczne. Prezes Topiński zakłada, że wszystkim emerytom wypłacano by równo po 1 mln zł, a tym, którzy mają najwyższe świadczenia, nie więcej niż 1,4 mln zł. Proponuje też, aby podstawę wymiaru ograniczyć do 120 proc. przeciętnego wynagrodzenia, zmniejszyć świadczenia socjalne typu: zasiłki przyznawane rolnikom oraz pozbawić pewne grupy rolników świadczeń emerytalnych. Optuje też za zmniejszeniem (drastycznym) dodatków rodzinnych. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze miałyby być przekazane do depozytu bankowego i w ten sposób powstałby załazek systemu kapitalowego.

Prezes Topiński proponuje też dodatkowe składki obowiązkowe. Wiceminister Wiktorow twierdzi, że te składki należy wprowadzać powoli. Dodatkowe ubezpieczenia tego typu powinny być prowadzone przez firmy prywatne. Państwo powinno być ich gwarantem, bo przecież człowiek, który tam się ubezpiecza, w razie niewypłacalności firmy ubezpieczeniowej nie może zostać bez środków do życia. W tej chwili państwo nie ma takich możliwości finansowych. Ponadto, stwierdziła wiceminister, dodatkowe ubezpieczenia powinny odbywać się na zasadzie dobrowolności.

Jak nas poinformowano w resorcie — analizowane są jeszcze dwa projekty systemu ubezpieczeniowego, szczegółów nie podano.

W ciągu kilku dni resort prześle do Sejmu projekt ustawy z poprawkami, a właściwie nowy projekt okrojonej ustawy. Jeżeli Sejm zaakceptuje tę wersję jest nadzieja, że rewolucyjną odbędzie się w IV kwartale. Tymczasem na nowy system ubezpieczeniowy i kompleksową ustawę emerytalną znów przyjdzie nam czekać.

TERESA KONARSKA



16 WRZEŚNIA — Dzień języków obcych

- 13.35 — Język francuski — I. 3 — film w wersji francuskiej.
- 14.15 — Język niemiecki — I. 3 — film w wersji niemieckiej.
- 14.50 — Język angielski — I. 3 — film w wersji angielskiej.
- 15.30 — Uniwersytet Nauczycielski. Cykl Prezentacje: Oblicza szkoły.

Próba odpowiedzi na pytanie czy i jak może funkcjonować szkoła w zmieniających się warunkach wewnętrznych. Prezentowane w cyklu placówki dydaktyczne różnią się stylem zarządzania, łączy je natomiast poszukiwanie nowych rozwiązań organizacyjnych. Współdziałanie rady pedagogicznej, rodziców i samorządu uczniowskiego.

17 WRZEŚNIA — Dzień nauk ścisłych

- 12.00 — Agroszkola (ze Szczecina) Suszenie i sortowanie ziarna
- 12.30 — Ludzkie słońce — film dok. prod. czechosłowackiej
Film opowiada o poszukiwaniach nowych źródeł energii (badania nad plazmą — autorka Iłka Pistoriusowa).
- 12.45 — Fizyka — Prawa ruchu — powt. 1. Autorka — Maria Szymt
- 13.15 — Chemia — Stany skupienia materii — autor: L. Parzuchowski
- 13.45 — Wulkan na horyzoncie
Radz. film dok. o badaniach zjawisk wulkanizmu na przykładzie wulkanów Kamczatki.
- 14.00 — Przybysze z Matplanety — autorka: E. Urbańska
Przybysze z matematycznej planety wykonują działania na zbiorach. Wyk. Tadeusz Kwinta.
- 14.30 — Przygody kapitana Remo.
Kapitan Remo poszukuje w kosmosie śladów życia. Widowisko dla młodzieży szkolnej.
- 14.45 — Świadczenie przeszłości?
Tajemnice tui północnej — dok. film prod. czechosłowackiej

słowackiej ukazujący tradycyjną technologię odlewania i zdobienia dzwonu.

- 15.05 — Telekomputer — autor T. Pyć.
Wszystko co warto wiedzieć o komputerach. W tym także: program komputerowy w programie tv, edukacja z komputera, zabawa z obrazem.
- 15.25 — Magazyn popularnonaukowy Sezam, autorka — E. Urbańska.
- 15.50 — Klub midi — tajemnice elektronicznych instrumentów muzycznych.

18 WRZEŚNIA — Dzień poświęcony naukom humanistycznym

- 12.00 — Agroszkola — ze Szczecina.
Lekcja Agroszkoly przedstawiająca metody uprawy pszen-żyta. Zapoznanie widzów z małym przetwórstwem zbóż. Przykłady stosowania przemysłowych mieszanek.
- 12.30 — „De Gaulle” — Ciągłe wyzwanie
Odc. 2 — „Burze nad Atlantyką” — drugi odc. dok. filmu francuskiego przedstawiający stosunki francusko-amerykańskie w latach powojennych aż do śmierci De Gaulle'a.
- 13.30 — Teatr telewizyjny — Leon Kruczkowski „Niemcy”.
Reż. A. Lapicki. Wyk.: A. Lapicki, Maja Komorowska, Krystyna Janda, Jacek Borkowski i in. Dramat Leona Kruczkowskiego. Lektura szkolna.
- 15.05 — Miniatura — Oliwa — muzyka wieków. Maria i Andrzej Szybowscy. Promocja książki.
- 15.10 — Wielkie spory Polaków — Wrzesień 39 r.
Autor: Dariusz Baliszewski i Andrzej Kozłowski. Spór historyków na temat wojny obronnej Polaków. Czy Polska mogła wyjść zwycięsko z konfrontacji z Niemcami? Jakże były możliwości politycznego zabezpieczenia Polski przed wojną. Wystąpią historycy: prof. prof. Jerzy Borejsza, Eugeniusz Duraczynski, dr J. Wiczorkiewicz, J. Osica, doc. dr M. Kamiński
- 15.30 — Uniwersytet Nauczycielski — „Nauka demokracji” — cykl „Szkoła — jaka może być”
Autorka — Barbara Balińska-Krzyżńska. Prezentacja różnych typów szkół: państwowych, społecznych, prywatnych, a także „Schweitzerowskiej” katolickiej.

19 WRZEŚNIA — Dzień nauk przyrodniczych

- 12.00 — Agroszkola — z Łodzi
Zbiór warzyw i ich przechowywanie, mrożonki, jak to robią inni. Autor: Jerzy Binder.
- 12.35 — Terra X: Demony na Dachy Świata
Znakomity film dok. prod. niemieckiej opowiadający o wyprawie do Tybetu w mało dla nas znany świat klasztorów lamaickich, które zdołały przetrwać ciężkie lata chińskiej rewolucji kulturalnej.

13.25 — Ekspedycje na dno morza — Nowy wizerunek Ziemi cz. I

Film dok. prod. niemieckiej. Obiektem naukowych badań jest tym razem pochodzenie archipelagu hawajskiego, klasycznego archipelagu powulkanicznego. Poznaliśmy Hawaje jako jedno z miejsc zapalnych na Oceanie Spokojnym, z którego dna cały czas wyrzucana jest lawa, i która w każdej chwili grozi erupcją wulkanów wysp hawajskich.

13.50 — Opowieści księżniczki Lilavati — autorka: E. Urbańska

Baśniowa księżniczka Lilavati podróżuje w czasie i przestrzeni zwiedzając świat. Program przeznaczony dla młodszej młodzieży.

14.05 — Mieszkańcy w Polsce — Karkonosze. Autorka: H. Milewska

Program mówiący o położeniu i budowie gór, najwyższy szczyt Śnieżka. Miejscowości uzdrowiskowe, w tym Cieplone, gdzie do wód przyjeżdżała niegdyś królowa Marysienka.

14.30 — Zwierzęta świata

Bezenna przyroda — „Nosorożce w odwrocie” cz. I. Angielski film dok. opowiadający o pięciu żyjących gatunkach nosorożców, którym grozi zagłada, w wyniku polowań i intratnym handlem rogami. Rezerwat w Masai Mara w Kenii był kiedyś królestwem nosorożców. Oddział antyklusownicy patroluje teren rezerwatu obserwując nieliczne osobniki, które przeżyły. Zdjęcia i realizacja Wolfgang Bayer.

15.00 — My dorosli — pr. Anny Kurowskiej.

Opowiadający o rozwoju od dziecka do dorosłego. Mechanizm — rola hormonów. Co znaczy „dorosły” w sensie biologicznym. Dojrzałość psychiczną i społeczną. Jak chłopiec staje się mężczyzną, jak mężczyzna staje się ojcem. Wystąpi prof. dr Andrzej Jaczewski wraz z grupą młodzieży szkolnej.

15.30 — Przez łądy i morza — „Kiwija — dwujęzyczna wioska”

Ilustrowana filmami opowieść o afrykańskiej wiosce, w której mężczyźni mówią innym językiem niż kobiety. Ta sytuacja utrzymuje się na przestrzeni 100 km wschodniego wybrzeża Afryki na 10° szerokości geograficznej południowej. Wystąpi dr Eugeniusz Rzewuski — autor: Ryszard Czajkowski

20 WRZEŚNIA — Dzień nauk społecznych

- 12.00 — Agroszkola — z Łodzi
Zbiór, przechowywanie i przetwórstwo owoców.
- 12.20 — Agroszkola — Ekonomia dla rolnika.
Ekonomiczna analiza produkcji jabłek. Przykłady gospodarstw sadowniczych, których produkcja jest opłacalna.

12.30 — Chiny — Krajobrazy i ludzie.

„Si-An — miasto przeszłości” — serial dok. prod. węgierskiej. 3 odc. serialu ukazujący grobowiec cesarski w pobliżu Si-An, problemy rolnictwa w prowincji Szien, handel w Si-An.

13.05 — Muzeum XX wieku — „Strach” cz. II.

Cykl wprowadzający nastolatków w świat zjawisk politycznych, których korzenie tkwią w historii Europy XX wieku. Punktem wyjścia jest I wojna światowa, a co za tym idzie — narodziny wieku. W tym odcinku o terroryzmie jego źródłach, celach i metodach obrony społeczeństwa.

13.25 — Trudna historia — Awans wsi.

Przeznaczony dla uczniów szkół średnich. Cykl prezentujący wybrane zjawiska społeczne z najnowszej historii Polski. Konfrontacja obrazu w filmie dok. z lat 50, 60, 80-ych z wynikami badań historyków.

14.00 — Religie i kościoły w Polsce.

Znakomity cykl filmów dok. Mieczysława Siemińskiego na temat religii i kościołów w Polsce. Odcinek poświęcony polskiemu Kościołowi Chrześcijańskim Baptystów: — „Prawdę i Pokój Miłujcie”

14.30 — Być tutaj — Nie i tak.

Programy z tego cyklu mają za zadanie wspomagać nastolatki, przed którymi pojawiają się pierwsze poważne problemy i pytania związane z szukaniem swego miejsca w rodzinie, grupie koleżeńskiej — słowem w życiu. W cyklu poruszamy takie sprawy jak: pierwsza miłość, konflikty w szkole, w domu, w środowisku. Odcinek „Nie i tak” poświęcony granicom własnej tożsamości. Występują: Maria Malewska — lek. med. i Wojciech Eichelberger — psycholog.

15.00 — Telewizja Edukacyjna zaprasza.

Program Hanny Milewskiej informujący o programach na najbliższy tydzień, fragmenty wybranych programów.

15.30 — Uniwersytet Nauczycielski.

Cykl „Polacy — 1980—90”. Tytuł odcinka: Konflikt i zmiana. Autorka: Halina Olejniczak. Próba przeglądu faktów i zjawisk życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego, które poprzedziły zmiany systemowe w naszym kraju. Ostatnie 10-lecie jest analizowane na podstawie danych GUS, z których wysuwane są wnioski dot. przemian strukturalnych w rozmaitych dziedzinach życia. W programach są wykorzystywane materiały dok. z lat 80-ych, komentowane przez specjalistów z danej dziedziny. Istotą cyklu jest próba zrozumienia sensu polskiego konfliktu i zmiany rzeczywistości.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30; 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

JAKIE OKRESY ZALICZA SIĘ DO STAŻU PRACY

Od września 1991 r. zatrudniony zostałem w szkole na stanowisku nauczyciela. Ukończyłem w 1984 r. WSP, posiadam tytuł magistra. Jednakże po ukończeniu WSP nie podjąłem pracy w szkole, gdyż odbywałem służbę wojskową, a po jej zakończeniu pracowałem w różnych zakładach pracy. Czy okres służby i następnie pracy w społecznych zakładach powinien być zaliczony do mego stażu pracy dla ustalenia wysokości wynagrodzenia? Jakież obowiązują w tych sprawach zasady? (H.P. — m. Łódź).

Podajemy te zasady — zawarte w zarządzeniu ministra edukacji narodowej z 21 lipca 1989 r. w sprawie wynagradzania nauczyciela (Mon. Pol. nr 29, poz. 222 z późn. zm.), zainteresują one na pewno wielu naszych czytelników.

Przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli i ich awansowania do wyższego szczebla zalicza się okresy:

1. pracy pedagogicznej i naukowej
2. urlopu płatnego w szkole
3. pracy w urzędach organów nadzorujących szkoły
4. pracy w organizacjach politycznych i młodzieżowych oraz w związkach zawodowych zrzeszających nauczycieli
5. pracy o charakterze programowo-szkoleniowym lub wychowawczym w Ochotniczych Hufcach Pracy oraz w oddziałach obrony cywilnej Ochotniczych Hufców Pracy
6. pracy w szkołach, zespołach ekonomiczno-administracyjnych szkół, zakładach usług socjalnych i instytucjach zaplecza naukowo-pedagogicznego na stanowiskach niepedagogicznych
7. pracy zawodowej i niepedagogicznej, dającej doświadczenie przydatne w pracy nauczycielskiej
8. służby wojskowej, na zasadach określonych w odrębnych przepisach (omówiliśmy je w numerze 12 „Głosu” z br.)
9. tajnego nauczania i przymusowej bezczynności w czasie okupacji
10. prowadzenia zajęć katechetycznych w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych lub w ramach katechezy parafialnej
11. urlopów:
 - a. bezpłatnych na kształcenie i dokształcanie się
 - b. wychowawczych
 - c. w innych celach niż wymienione pod lit. a i b, jeżeli nauczyciel w tym czasie prowadzi zajęcia dydaktyczne lub wychowawcze w szkole w wymiarze co najmniej 4 godzin tygodniowo, gdy przepis szczególny nie stanowi inaczej
12. tymczasowego aresztowania i zawieszenia w pełnieniu obowiązków

nauczyciela, jeżeli zapadł wyrok uniewinniający lub postępowanie dyscyplinarne zakończyło się orzeczeniem uniewinniającym albo postępowanie karne lub dyscyplinarne zostało umorzono

13. zaliczane na mocy odrębnych przepisów

Okresy pracy wymienione w pkt. 1 oraz 3—6 zalicza się w całości, jeżeli nauczyciel był zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin (czasu pracy w zakładzie nie będącym szkołą). Okresy pracy pełnionej w wymiarze niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin (czasu pracy w zakładzie nie będącym szkołą) zalicza się w części proporcjonalnej.

Okresy pracy zawodowej niepedagogicznej, o której mowa w pkt. 7 — w zależności od oceny ich przydatności do pracy nauczycielskiej, czasu pracy i innych okoliczności — zalicza organ zatrudniający nauczyciela w pełnym wymiarze lub w wymiarze odpowiednio niższym.

W sprawach nieuregulowanych omawianym zarządzeniem dotyczącym zaliczania nauczycielom lat pracy przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego, decyzje podejmuje minister edukacji narodowej. Podstawę do ustalenia stażu pracy i poziomu wykształcenia stanowią oryginalne dokumenty albo uwierzytelnione odpisy (kopie) tych dokumentów.

Ustalenia stażu pracy i poziomu wykształcenia dokonuje organ zatrudniający nauczyciela.

WYCHOWANIE DZIECKA — STAŻ PRACY

Jestem dyrektorem szkoły. Proszę o wyjaśnienie jak powinienem ustalić staż pracy nauczycielek.

Jedna pracuje w szkole od 1.09.81 roku. W latach 1984 — 89 korzystała z urlopu wychowawczego (5 lat, gdyż urodziła dwoje dzieci). Po zakończeniu urlopu podjęła od 1.09.89r. zatrudnienie.

Druga pracowała od 1980 r. jako sekretarka w szkole. Następnie po 5 latach pracy zwolniła się w okresie ciąży. Po 3 latach przerwy, w tym czasie uzyskała kwalifikacje nauczycielskie, zatrudniona została w szkole od 1.09.88 r. W br. uzyskała mianowanie. (K.H. — woj. zleńogórskie).

Okres urlopu wychowawczego traktuje się jako okres zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym pracownica korzystała z tego urlopu (Dz. Ustaw nr 76, poz. 454 z 1990 r.). Pierwszej więc nauczycielce zalicza się do stażu pracy zarówno dla ustalenia wysokości wynagrodzenia zasadniczego dodatku za wysługę lat, jak również w przyszłości dla wypłaty nagrody jubileuszowej i dla

celów emerytalnych — okres 5-letniego urlopu wychowawczego.

Jednocześnie wyjaśniamy, że okres urlopu wychowawczego zalicza się w wymiarze nie przekraczającym 6 lat.

Warunkiem takiego zaliczenia jest uprzednie zatrudnienie oraz rozwiązanie stosunku pracy w trybie porozumienia stron lub uzyskania urlopu po urodzeniu dziecka w związku ze sprawowaniem nad nim opieki. Przepis ten nie ma zastosowania w przypadku rozwiązania stosunku pracy przed urodzeniem dziecka.

Drugiej więc nauczycielce nie może być zaliczony do stażu pracy okres przerwy w zatrudnieniu. W czasie gdy urodziła dziecko nie była już pracownikiem i nie mogła uzyskać urlopu wychowawczego.

BIBLIOTEKARZ W SZKOLE

Pracuję w szkole na stanowisku bibliotekarza w pełnym wymiarze godzin. Poza tym mam przydzielone w planie organizacyjnym szkoły 5 godzin ponadwymiarowych zajęć dydaktycznych. Proszę o wyjaśnienie: według jakich stawek przysługuje mi wynagrodzenie za te godziny; według jakich stawek — gdy będę pełniła w szkole doraźne zastępstwa. Poza tym, czy przysługuje mi dodatek biblioteczny, czy też dodatek ten może mi być przyznany wg uznania dyrektora szkoły. (D.G. — woj. lubelskie)

Sprawy przedstawione w liście Koleżanki wyjaśnione zostały w piśmie Ministerstwa Edukacji Narodowej z 28.02.1990 r. Podajemy treść tego pisma:

1. Dodatek dla wszystkich nauczycieli-bibliotekarzy:

„Dodatkowe wynagrodzenie za organizowanie przez nauczycieli-bibliotekarzy szkolnych różnych form inspiracji czytelnictwa i rozwijanie kultury czytelnicy uczniów, przewidziane zarządzeniem ministra edukacji narodowej z 21 lipca 1989 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Mon. Pol. nr 222 z późn. zm.) przysługuje wszystkim nauczycielom-bibliotekarzom, z tym że nauczyciele-bibliotekarze zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy lub nauczyciele realizujący zadania bibliotekarzy w ramach godzin ponadwymiarowych otrzymują z tego tytułu wynagrodzenie w części proporcjonalnej do wymiaru zatrudnienia”.

2. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym szkoły:

„Zgodnie z postanowieniami artykułu 35 Karty Nauczyciela za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły wypłaca się nauczycielowi wynagrodzenie według stawki osobistego zaszerogowania, z uwzględnieniem dodatków za trudne, uciążliwe i szkodliwe

dla zdrowia warunki pracy, również w przypadku usprawiedliwionego nieodbycia zajęć.

Jeśli więc nauczyciel-bibliotekarz ma przydzielone w planie organizacyjnym szkoły godziny ponadwymiarowe, np. języka polskiego, wówczas wynagrodzenie za te godziny winno być obliczane na podstawie tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, obowiązującego nauczyciela tego przedmiotu (18 godzin)”.

3. Wynagrodzenie za godziny doraźnych zastępstw.

„Za efektywne przepracowanie przez nauczyciela godziny doraźnych zastępstw wypłaca się wynagrodzenie według stawki jego godziny ponadwymiarowej.

Jeżeli nauczyciel-bibliotekarz zatem pracuje w godzinach ponadwymiarowych w ramach doraźnych zastępstw, np. za nieobecności nauczyciela języka polskiego, wówczas wynagrodzenie za pracę w tych godzinach winno być obliczane na podstawie obowiązkowego tygodniowego wymiaru zajęć obowiązującego nauczyciela-bibliotekarza (30 godzin)”.

NAUCZYCIELE AKADEMICY — PRAWO DO DODATKOWEJ POWIERZCHNI MIESZKANIOWEJ

Od 29 czerwca 1991 r. obowiązuje zarządzenie ministra edukacji narodowej z 17 czerwca w sprawie zasad przydzielania nauczycielom akademickim dodatkowej powierzchni mieszkalnej (Mon. Pol. nr 21).

Zarządzenie stwierdza, że nauczyciele akademicy mają prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Dodatkowa powierzchnia mieszkalna w postaci dodatkowej izby jest to część mieszkania, którą nauczyciel akademicki może zajmować ponad powierzchnię mieszkalną przysługującą mu na podstawie ogólnie obowiązujących norm załadunku mieszkania. W razie zbiegu uprawnień do korzystania z dodatkowej powierzchni u osób pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym, uprawnienie do dodatkowej powierzchni mieszkalnej przysługuje nauczycielowi akademickiemu niezależnie od uprawnień innych osób.

Nauczyciel akademicki traci prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej z chwilą rozwiązania stosunku pracy; nie dotyczy to przechodzących na emeryturę lub rentę inwalidzką. Rektor szkoły wyższej lub dyrektor samodzielnej placówki naukowo-dydaktycznej zatrudniający nauczyciela akademickiego wydaje zaświadczenie stwierdzające zatrudnienie na stanowisku uprawnionym do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Zaświadczenia te są rejestrowane.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 16—20 IX 1991 r.

Poniedziałek 16 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; wędrowki

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

włoczkijów (wędrowki krajoznawcze po Polsce) (15 min.); gimnastyka na wesole (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Viveca Sundvall „Dziennik Pierwszoklasistki” odc. 11 pow. (5 min.); gramy na dzwonkach (aud. umuzykalniająca) (7 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: gorąca planeta (aktualności polityczne)

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Był rok 1980” — cz. I

Wtorek 17 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; posłuchaj i opowiedz (fonoteka) (15 min.); gimnastyka na wesole (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka j.w. odc. 12 pow. (5 min.); teatr dla przedszkolaków (15 min.) „Przedszkolne nowiny” — środowisko przyrodnicze

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-

WA dla klas IV—VIII: Pospolita rzecz — czy niepospolita „Dzień kłęski i prawdy”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Człowiek i przestrzeń” (ekologia)

Środa 18 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; skąd my to mamy (pismo) (15 min.); gimnastyka na wesole (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka j.w. odc. 13 pow. (5 min.); Klub do-re-mi (7 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Wokół ziemi — „Dookoła bezmiar wód”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Historia i kultura”

Czwartek 19 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie

programu i piosenka na dzień dobry; „Trawienie w ziemi” cz. I (zwierzęta i rośliny Arktyki) (15 min.); gimnastyka na wesole (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka j.w. odc. 14 pow. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Góspoda pod gęsim piórem — „Sztuka rozmowy”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” (geografia)

Piątek 20 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Teatrzyk „Różowego Stonia” — zabawy w teatr (15 min.); gimnastyka na wesole (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 15 pow. (5 min.); muzykujemy (7 min.)

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Ludy świata — „Eskimosi”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: odczytane na nowo (literatura)

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe
Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
telefax 281474, tlx 816311 R-149

USŁUGI

Sztandary szkolne,
organizacyjne,
dorabiam korony do orłów,
wykonują renowacje
sztandarów,
projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska,
Poznań,
Ostroroga 21, tel. 674002

D-255

TARCZE SZKOLNE

TORUŃ
ul. Osiedlowa 33 tel. 111-67
Gorywoda

D-301

Porady

— problemy

osobiste młodzieży,
rodziny.

Pełna dyskrecja.
Informacje

— koperta z adresem
zwrotnym + 2 znaczki

55-300 Środa Śl.
box 41

D-258

ZATRUDNIĘ

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Sędzielowicach
woj. sieradzkie, zatrudni z dniem 1 września br.
nauczyciela języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Zapewnione mieszkanie rodzinne
w naszym budownictwie. Nr. tel. 71725 Adres:
98-160 Sędzielowice woj. sieradz. S.P. D-300

NAUCZYCIELE — DYREKTORZY

NOWOŚCI • NOWOŚCI • NOWOŚCI

Wzrostowe zagadnienia procesu
dydaktyczno-wychowawczego i kierowania szkołą
(testy, wzory — w tym graficzne).

Informacje po przesłaniu koperty z adresem zwrotnym
plus dwa znaczki pocztowe. 55-300 Środa Śl. skr. poczt. 41
R-145

Zakład Elektroniki Przemysłowej

97-300 Piotrków Tryb.
ul. Karłowicza 20
tel. 28 70 55

poleca mikroprocesorowe

SZKOLNE ZEGARY DZWONKOWE

D-249

CHCESZ POZBYĆ SIĘ MYSZY lub SZCZURÓW KUP

ultradźwiękowy
odstraszacz gryzoni Gu-03

w PIAP — ZAE, 02-222 WARSZAWA,
Al. Jerozolimskie 202
telefon 23-84-83, telex 813726 PL

Już za cenę 420 tys. złotych
pozbedzisz się kłopotliwych lokatorów!

R-144

UWAGA!

Szkoły, kółka i pracownie komputerowe
ZX SPECTRUM, ATARI, TIMEX — FDD 3000

- pełny wybór programów edukacyjnych,
użytkowych, gier, instrukcji
- service komputerów ZX SPECTRUM,
TIMEX, stacji FDD 3000, joysticków,
interface
- kupno-sprzedaż ww. sprzętu
oraz cartridge
- dyskietki 5.25", 3.5", 3.0"

OFERTA SPECJALNA DLA SZKÓŁ

- komputerowe testy sprawdzające
egzaminujące z dowolnego tematu
i zakresu nauczania
- obsługa klientów drogą pocztową
- wystawiamy rachunki

Informacje po nadesłaniu pytania
oraz koperty zwrotnej ze znaczkiem

„MAVIS”
ul. Piękna 11 m 17
00-549 Warszawa
tel. 29-87-85, 20-51-25

R-137

BIURO HANDLOWE

— L + W —

Spółka cywilna

40-061 KATOWICE, UL. ANDRZEJA 3, TEL. 512601
Konto: Bank Handlowo-Kredytowy S.A., 41-009 KATOWICE ul. Warszawska 11, nr 482617-125729-136

WITAJ SZKOŁO !!!

S.c. — L + W — proponuje
przedszkolom, szkołom, ośrodkom terapeutycznym,
wysokiej jakości, importowane pomoce
do nauczania początkowego
— gry edukacyjne.

R-155

Adres redakcji:

ul Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyńska, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa

„Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10.00—14.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 260 i 262.

Ceny ogłoszeń (od 1 czerwca): drobne — 3 500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 2 000; komunikaty — 3 000 zł; pracownicy poszukiwani — 8 000 zł; nekrologi — 2 000 zł; reklamy — 9 000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: ZG ZNP Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” PBK III O/Warszawa 370015-977269-136. Za ogłoszenie wystane listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po uzgodnieniu się ogłoszenia.

Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.
Nr indeksu PL 155N00171263

Zam. 1144



(firma od 1989 roku
trwale współpracująca
z MEN)

oferuje
zintegrowany pakiet programów komputerowych
(IBM PC XT/AT)

VULCAN PLAN

wspomagający zarządzanie szkołą,
sprawdzony we wszystkich typach szkół.

- Układanie planu lekcji — edycja oraz automatyczne układanie (możliwość dowolnych zmian w czasie roku szkolnego, planowanie zastępstw),
- Automatyzacja prac sekretariatu szkoły (baza danych o uczniach, stypendia, zaświadczenia, korespondencja),
- System kadrowo-płacowy (naliczanie plac, baza danych o pracownikach, emisja dokumentów, zestawienia, sprawozdawczość),
- Programy ułatwiające codzienną obsługę komputera.

Polecamy także oprogramowanie użytkowe i edukacyjne dla szkolnych pracowni komputerowych.

Użytkownikom naszego oprogramowania możemy dostarczyć sprzęt komputerowy (gwarancja, serwis).

Informacje, zamówienia: VULCAN Sp. z o.o.
51-657 Wrocław ul. Kazimierska 11/1
tel. /0-71/ 485927, 480158.

R-139

SŁAWOMIR KRÓL SZACHOWYM MISTRZEM POLSKI NAUCZYCIELI

W Ogólnopolskim Centrum Szachowym Nauczycieli w Nisku odbyły się XII Szachowe Mistrzostwa Polskich Nauczycieli i XXIII Szachowe Mistrzostwa Nauczycieli. Startowało 11 zawodniczek i 20 zawodników. Cieszy fakt, że w porównaniu do ubiegłego roku grało o 9 osób więcej. Turniej kobiet został rozegrany systemem „każda z każdą”, męski systemem szwajcarskim kontrolowanym na dystansie 11 rund.

W mistrzostwach kobiet klasą dla siebie były Małgorzata Kaźmierska z Zielonej Góry i Anna Domaradzka z Wrocławia, które zdobyły ex aequo zaszczytne tytuły mistrzyń Polski na rok 1991 (jednakowa punktacja i jednakowa punktacja pomocnicza).

Wyniki turnieju:

- | | |
|-------------------------------|------------------------|
| 1—2. km Anna Domaradzka | 8 1/2 pkt. Wrocław |
| 1—2. km Małgorzata Kaźmierska | 8 1/2 pkt. Zielona G. |
| 3. km Grażyna Maćkowiak | 6 1/2 pkt. Poznań |
| 4. km Krystyna Cichecka | 6 1/2 pkt. Katowice |
| 5. km Lucyna Krawciewicz | 6 1/2 pkt. Łódź |
| 6. I+ Bogumiła Dziedzic | 6 pkt. Piła |
| 7. km Małgorzata Wołowicz | 5 pkt. Rzeszów |
| 8. I Elżbieta Pyrkosz | 4 1/2 pkt. Częstochowa |
| 9. I Wiesława Ruszowska | 2 pkt. Warszawa |
| 10. III Gabriela Przybylak | 1 pkt. Łódź |
| 11. III Jadwiga Wojcik | 0 pkt. Radom |

W mistrzostwach męskich największą niespodzianką sprawił Sławomir Król z Gorzowa Wlkp. wygrywając turniej i zostawiając za sobą dwóch byłych mistrzów Polski nauczycieli Marka Maćkowiaka i Lucjana Kowalczyka.

Wyniki turnieju:

- | | |
|----------------------------|-------------------------|
| 1. I Sławomir Król | 8 1/2 pkt. Gorzów Wlkp. |
| 2. I Marek Maćkowiak | 8 pkt. Poznań |
| 3. km Lucjan Kowalczyk | 8 pkt. Koszalin |
| 4. I+ Paweł Stanisławski | 7 1/2 pkt. Poznań |
| 5. I Piotr Kowalak | 7 1/2 pkt. Legnica |
| 6. I Jan Zajęczkowski | 6 1/2 pkt. Suwałki |
| 7. II* Waldemar Smoliński | 6 pkt. Zielona Góra |
| 8. I Jerzy Świerkowski | 6 pkt. Chełm |
| 9. II Eugeniusz Kinasz | 6 pkt. Przemysł |
| 10. km Romuald Bujnicki | 5 1/2 pkt. Łódź |
| 11. km Jan Borek | 5 1/2 pkt. Nowy Sącz |
| 12. I Tadeusz Daniluk | 5 1/2 pkt. Suwałki |
| 13. II* Krzysztof Sawiński | 5 1/2 pkt. Gorzów Wlkp. |
| 14. I Henryk Kucharski | 5 pkt. Koszalin |
| 15. II Edward Kopeć | 5 pkt. Tarnobrzeg |
| 16. I Marian Murach | 4 1/2 pkt. Warszawa |
| 17. I Tadeusz Zajęczkowski | 4 pkt. Katowice |
| 18. II Jerzy Nowicki | 2 1/2 pkt. Łódź |
| 19. II Stanisław Traka | 2 pkt. Tarnobrzeg |
| 20. I Alojzy Orlicki | 1 pkt. Katowice |

Turnieje bardzo sprawnie przeprowadzili kol. kol. Zofia Zajęczkowska — dyrektor mistrzostw, Stanisław Świerczyński — sędzia główny, Ignacy Michalkiewicz — dyrektor Domu Nauczyciela w Nisku — wraz z całym oddanym szachom personelem.

Obrona Sycylijska Małgorzata Kaźmierska — Lucyna Krawciewicz

1. e4 c5 2. Sf3 d6 3. Gb5 + Gd7 4. Gd7 : Hd7 5. d4 cd4 6. Sd4 = Sc6 7. c4 g6 8. Ge3 Gg7 9. f3 Wc8 10. Sc3 Sf6 11. Wcl o-o 12. Hd2 Sd4 : 13. Gd4 : Wc4 14. Ga7 : Wfc8 15. o-o e6 16. b3 Wc6 17. Ge3 Se8 18. Sa4 Wcl : 19. Wcl : Wcl : 20. Hcl : Hc7 21. Hd2 b5 22. Sb6 Gc3 23. Hd3 hc6 24. a4 b4 25. a5 Gf6 26. ab Gd8 27. Hc4 Hc4 : 28. Sc4 : d5 29. a7 Sc7 30. Sb6 Gf6 31. a8H + Sa8 : 32. Sa8 : Gc3 33. Sb6 d4 34. Gcl d3 35. Sc4 e5 36. Kf2 Gd4 + 37. Ke1 Gc3 + 38. Kdl f6 39. Se3 Kf7 40. Sd5 Ke4 41. Gd2 1:0.

Obrona Sycylijska Lucjan Kowalczyk — Sławomir Król

1. e4 c5 2. Sf3 Sc6 3. Gb5 e8 4. o-o Sge7 5. Wel a6 6. Gf1 b5 7. a4 Wb8 8. ab5 : ab5 9. c3 d5 10. d4 d4 : 11. Gf4 Wb7 12. We4 : Sg6 13. Gg3 f5 14. Wel f4 15. Wa8 Ge7 16. We6 : Ge6 : 17. Wd8 : + Sd8 : 18. Sa3 Gd7 19. Gb5 : Gb5 : 20. Sb5 : fg3 : 21. hg3 : o-o 22. He2 cd4 : 23. Sf4 : Gf6 24. b4 We7 25. Ha2 + Kh8 26. Kh2 Sf7 27. Sc6 Wel 28. Sbd4 Sh6 29. f3 Gd4 : 30. Sd4 : Sg4 + !! 0 = 1

Do zobaczenia za rok w Nisku — stolicy szachów nauczycielskich — na kolejnych Mistrzostwach Polskich Nauczycieli!

BOGDAN KUSIŃSKI
przewodniczący C.K.Sz. ZNP

PODZWONNE

Trochę ponarzekam. Trudności z zakupem albo wypożyczeniem w czytelnicy nowo wydanych książek bywają znaczne. Sztuką staje się w dawnej Polsce powiatowej zdobycie upragnionego tytułu, ale... życie dla sztuki też jest coś warte. Od dawna piszę na tym miejscu głównie o książkach poświęconych historii ostatnich dziesięcioleci albo kończącego się wieku. O książkach dobrych. A w jakiej to czynię kolejności, zależy od księgarskich pótek promocyjnych miasteczka i od tego, jak często udaje mi się wyjeżdżać do Warszawy.

Właśnie w stolicy znalazłem tę atrakcyjną i szczupłą objętościowo książeczkę. „Iskry” udostępniły nam w tym roku „Rozmowy ze Stalinem” Milovana Džilasa. Nasza pisownia i wymowa tego nazwiska — Džilas — nie została uwzględniona w przekładzie z języka angielskiego, dokonany przez Adama Ciołkosza. Sama rzecz powstała pod koniec lat pięćdziesiątych. Autorem jest — przypomnijmy — dawny generał partyzantki jugosłowiańskiej, współpracownik Tity, człowiek wybitny i bardzo swego czasu znany.

Jednak już w czasie spisywania swoich wspomnień Džilas traktowany był w ojczyźnie jako odstępcę i polityczny przeciwnik jugosłowiańskiego kierownictwa, z którego się wywodził. W „Rozmowach ze Stalinem” sprawa głębokich nieporozumień z wczorajszymi przyjaciółmi w ogóle nie dochodzi do głosu. Wymownie to świadczy o wartościach charakteru autora książki. O Ticie, który wkrótce potem zamknął go do więzienia, wypowiada się Džilas tylko w ciepłych słowach.

Niestety aż nazbyt dobrze wiadomo, iż książka Milovana Džilasa dociera do rąk polskiego czytelnika w chwili, gdy ojczyzna autora (zmarłego na emigracji) przeżywa wojnę domową. Czy wspomnienia z lat czterdziestych jednego z liczących się bohaterów dawnej sceny politycznej Jugosławii, choć trochę wyjaśniają przyczyny obecnego nieszczęścia? Może to ocenić tylko wnik-

liwy znawca sprawy. Dla mnie „Rozmowy ze Stalinem” są oryginalnym dokumentem z dziejów ruchu komunistycznego, odczytanym dziś jako swoiste podzwonne, a ponadto książką o dużych zaletach psychologicznych. Czyta się te barwne wspomnienia jako zapis ostatecznego rozstania z sowieckim totalitaryzmem jednego z oddanych mu przez całe lata teoretyków i bojowników.

Krótki pamiętnik Džilasa dotyczy stosunku dawnych europejskich komunistów do ZSRR i osoby Stalina. Książka jest szokująco szczera, a do tego pisana przecież przez człowieka o rozległym odczuciu i wykształceniu. Spotkania jugosłowiańskiej polityki ze Stalinem odbywały się w czasach, gdy późniejszy autor książki był członkiem dowództwa partyzantki Tity, a potem oficjalnym wystawnikiem swojego państwa na kremlowskie rozmowy. Prowadził je zatem w czasie trwania wojny i po jej zakończeniu. Zabiegał u Stalina o poparcie polityczne, a także o pomoc wojskową i gospodarczą. Czynił to aż do roku 1948, gdy Jugosławie Moskwa wyklęła, nazywając Tite „psem fałchuchowym imperializmu”.

Milovan Džilas należał początkowo do wielbicieli „ojczyzny światowego komunizmu” i osoby jej wodza. „Byłem zakochany, prawdziwie zakochany w Związku Sowieckim; nie miałem doń żadnych zastrzeżeń” — wyznawał. Stalina zaś czcił i wielbił „jako jedynego męża stanu o czystym sumieniu i nie samolubnym sercu”. Z przyczyn ideowych nie ufał ludziom Zachodu, nawet jako sojusznikom w wojnie z Niemcami. Gdy obserwował z bliska męstwo brytyjskich lotników, nie mógł się nadziwić, że poświęcają życie... za imperializm. No i kiedy po raz pierwszy wysiadł z samolotu na ziemi radzieckiej, doznał takich uczuć, jakby ją chciał ucałować.

Portret Stalina utrwalony w „Rozmowach” nie odbiega zewnętrznie od wielu innych wize-

runków władcy, przekazanych w przeróżnych pamiętnikach i dziełach literackich. Ów „pierwszy obywatel kuli ziemskiej” zdziwił Džilasa szpetotą twarzy, niskim wzrostem, bezwładem ramienia, nie zaskoczył sposobem bycia. Niemal religijny stosunek jugosłowiańskiego polityka do osoby Stalina trwał jeszcze długo. Zmienił się dopiero pod wpływem faktów. I właśnie najważniejszy w całej książce jest opis przeobrażenia Džilasa-wyznawcy w Džilasa-bezwzględny krytyka dyktatora, jego otoczenia oraz stosunków panujących w kraju. To ujrzanie tyra na i oszusta politycznego w człowieku dotąd miłowanym jest wstrząsającą cechą książki. Czyni jej lekturę przeżyciem.

Stalin w rozmowach z Džilasem stopniowo odkrywa swoje prawdziwe oblicze. Najwyraźniej bał się każdej rewolucji, która wychodziła poza interesy radzieckiego państwa. Nienawidził komunistycznej Jugosławii za przejawy jej samodzielności, początkowo oględnej i dalekiej od ideowej secesji. Gromił próby prowadzenia przez Tite własnej polityki na Bałkanach. Próby zawarcia unii z Albanią ocenił jako pomysł zaborczy, ale go w końcu z pasją i obrzydzeniem „zatwierdził”: „Nie interesujemy się specjalnie Albanią. Zgadźmy się, by Jugosławia połączyła się z Albanią”.

Do Džilasa żywił Stalin najcięższą pretensję, że ten ośmielił się oficjalnie protestować przeciw gwałtom dokonywanym przez żołnierzy Armii Czerwonej na kobietach w wyzwolonej Jugosławii. „Armia Czerwona bije się z Niemcami — bije się dobrze, a reszta nic nie znaczy” — grzmiał rozjątrzony, szydząc przy tym z ludzkich uczuć Džilasa. Piętnował swego gościa, że nie rozumie psychiki utrudzonego żołnierza radzieckiego, który po latach walk chce się „zabawić z kobietą”. Za powód do dumy poczytywał sobie fakt, że swego czasu ulaskawił pewnego majora lotnictwa, gwałcieli i mordercę. Stał się on potem frontowym bohaterem.

Dodajmy i to, że Džilasa, abstynenta oraz człowieka surowych obyczajów, przerażały kremlowskie pijaństwa, a ściślej mówiąc owe słynne (po latach) ucztę, odbywane w podmoskiewskiej siedzibie dyktatora. Ileż można wypić, ile zjeść? — zdumiewa się autor wspomnień. Stalin, wyniszczony życiem i obmierzły starzec, sprawiał na tych przyjęciach wrażenie człowieka, który wie, że to są może ostatnie jego chwile. Chciał więc... jeszcze zdążyć.

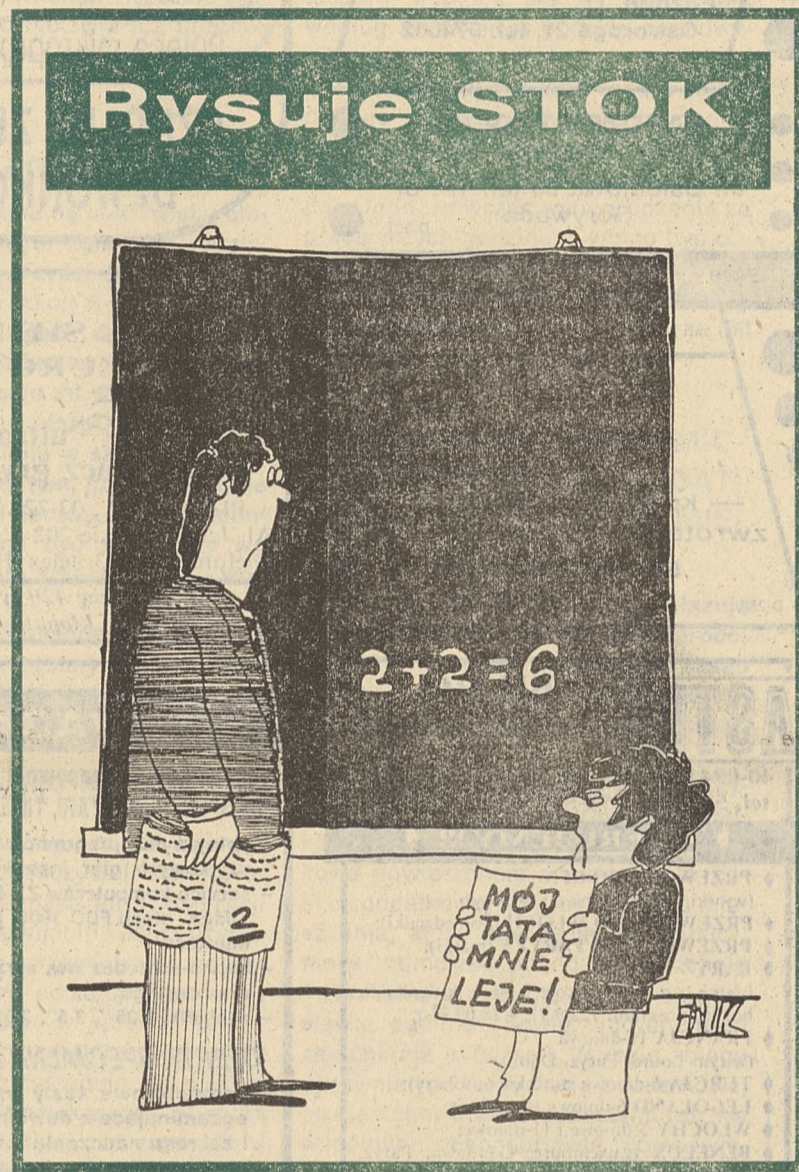
„Zabawy” Wissarionowicza z gronem stałych bywalców, Motolowem, Berią, i kim tam jeszcze, opisywał Jakub Berman w rozmowie z Torąską, autorką książki „Oni”. Czynił to zapatrzoną w obraz dyktatora Pruszyński („Noc na Kremlu”), choć ten oglądał jedynie oficjalne przyjęcie. Džilas, zaszczycony gością u despoty, obserwował taką na przykład igraszkę wodza: określił długość stołu. O ile centymetrów się pomylił, tyle wypijesz za karę szklanek wódki. To jako wstęp do obiadu z pijaństwem właściwym.

Autor wspomnień uświadamia sobie „więzienny, czczy i bezsensowny tryb życia przywódców sowieckich, trzymających się polityki swego podstarzałego zwierzchnika nawet wtedy, gdy odgrywali rolę decydującą dla ludzkości”. Džilas pisze, że Piotr Wielki odbywał podobne „spotkania” ze swymi dworzanami i zausznikami. „Żarli i spiali się do stanu odrętwienia, decydując jedno-

cznie o losie Rosji i ludu rosyjskiego”.

W miarę zbliżania się krytycznego roku 1948, w którym Jugosławie uznano w Moskwie za kraj wrogi, jej przedstawiciele, służbowo odwiedzający ZSRR, coraz bardziej byli izolowani od władz i społeczeństwa. Czekając całymi dniami na wydzielenie im z łaski audiencji, Džilas i jego otoczenie mogli się przyjrzeć z bliska życiu Kraju Rad, dotkniętego czymś więcej niż powojenna nędza. „Na każdym kroku odkrywaliśmy niedostrzegane do tej pory aspekty rzeczywistości sowieckiej: zafanie, prymitywizm, szowinizm, kompleks wielkomocarstwowy, chociaż towarzyszyły im bohater- skie i nadludzkie wysiłki, by przerosnąć przeszłość”.

Charakterystykę książki Džilasa piszę już po wypadkach z 21 sierpnia br. Skoro z takich tradycji wyrosło jednak społeczeństwo rosyjskie 1991 roku — to warto wierzyć w człowieka. „Rozmów ze Stalinem” i z żadnym z jego pogrobowców może już także nigdy nie będzie?



1	2	3	4	5	6	7
		8				
9				10		
		11	12	13		
14	15	16			17	18
		19		20		
21					22	
		23	24	25		
26	27				28	29
		31	32	33		
34					35	
		36				
37					38	

RADA W RADĘ (3)

POZIOMO:

1) osłona przed ciosem, 5) przodek kosa, 8) zręczność, 9) wierzbica, 10) kwitnie tylko raz, 11) ojciec dynamitu, 14) okres paleozoiku, 17) państwo w zachodniej Afryce, 19) powtórzenie tego samego wyrazu na końcu kolejnych wersów, 21) gra w karty wyparta przez brydża, 22) włókno łączące mózg z narządami zmysłowymi, 23) szkarłat, 26) bóstwo lasów górskich w mitologii rzymskiej, 28) przełożony klasztoru, 31) autor poematu „Sulamita”, 34) miasto w zachodniej Francji, 35) zjawy, 36) tkanina wełniana o splocie skośnym, 37) hipotetyczna cząstka elementarna, 38) pnącze o zdrewniałej łodydze.

PIONOWO:

1) koń już szybciej nie może, 2) amorytator, 3) szlachecki pan, 4) zupełny zwany jest porębą, 5) najpowszechniejszy stop, 6) tkanina z włókna polie-

strowego, 7) głośny film Hitchcocka, 12) przepasuje kimono, 13) świadoma część osobowości, 15) grupa ludzi wybitnych, 16) CH₄, 17) lanie na kolanie, 18) skowronek borowy, 20) przywilej, przewaga początkowa, 24) a podwyższone o półton, 25) przybrane imię Cassiusa Claya, 26) drapieźnik z rodziny psów, 27) kontrakt, 29) koło sań, 30) droga, 31) najlepsza obrona, 32) młoda lub taneczna, 33) owija się wokół szyi.

Po rozwiązaniu krzyżówki „Rada w Radę” należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą hasło-sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „Rada w Radę” nr 3. Pomiędzy czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy NAGRODY.